Nr. 72. We Lwowie, Wtorek dnia 30. Marca 1886. **Rok XXV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie w kraju . . . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w Monarchii austro-węgierskiej 6 „ — „
do Prus i Niemiec . . . . .
„ Francji . . . .
„ Belgii i Szwajcarji . . . . po 7 złr. 50 ct.
„ Włoch. Turcji i księstw Nadd.
„ Serbii . . . .

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M. Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

„Gazety Narodowej“.

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

rocznie 18 złr.
półrocznie 9 „
kwartalnie . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . 1 złr. 50 ct.

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie 24 złr.
półrocznie 12 „
kwartalnie . . 6 złr.
miesięcznie . . 2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami Monarchii Austro-Węgierskiej jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

Lwów d. 29. marca.

Do *Czasu* piszą z Wiednia: Według wiadomości w kołach poselskich, ministerjum miało ułożyć następujący plan tegorocznej kampanii parlamentarnej:

Po uchwaleniu budżetu wydatków i dochodów na r. b. — nad którym rozprawy szczegółowe, pomimo codziennych posiedzeń, trwać będą najmniej dwa tygodnie, jak zwykle — przyjdzie pod uchwałę Izb roztrząśniona już przez komisję ustawa o pospolitem ruszeniu, a następnie ustawa, mająca na celu poskromienie antispołecznych knowań, której projekt rządowy komisja izbowa jeszcze roztrząsa. Po uchwaleniu tych ustaw i załatwieniu tych trzech spraw, ministerjum zamierza, jak twierdzą, odroczyć Izby Rady państwa w połowie kwietnia aż do jesieni; w tym zaś okresie czasu pragnie ministerjum ukończyć z rządem węgierskim rokowania o ułożenie jednakobrzmiących ustaw, zawierających układy w sprawach ekonomicznych i finansowych między obu państwami, austrjackiem i węgierskiem, składającemi monarchię. W maju zwołane byłyby sejmy na tegoroczną zwykłą sesję, we wrześniu zaś delegacje wspólne (które w tym roku z kolei w Peszcie obradować mają), dla uchwalenia budżetu wydatków wspólnych na rok 1887. Odroczone teraz w połowie kwietnia Izby Rady państwa, zwołane byłyby dopiero w październiku r. b. i zaraz przedłożonyby im został projekt budżetu na r. 1887, oraz projekty ustaw, tyczące się ugody z Węgrami.

Wiedeńskie dzienniki półurzędowe donoszą, że rokowania, które się toczyły w sprawie cła od nafty surowej między reprezentantami obu ministrów skarbu, były bezowocne. Nie osiągnięto porozumienia ani co do klasyfikacji nafty, ani co do stopy cłowej. Nawet w kwestji zaprowadzić się mającej kontroli manipulacyjnej istnieje różnica zdań. Obrady referentów fachowych mają się toczyć w dalszym ciągu w tym tygodniu. Wobec tego niepewnem jest, kiedy ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia, w celu zakończenia rokowań ugodowych.

Obecnie nie można się już spodziewać, aby przedłożenie w sprawie ugody z Węgrami wpłynęło do Rady państwa lub sejmu węgierskiego przed świętami Wielkanocnemi. Istnieje jednak nadzieja, że zaraz po świętach będzie można przedłożyć parlamentom odnośny projekt.

Straszliwe wiadomości nadchodzą z Belgii. Ruch robotniczy objął już prawie cały kraj i rozpoczęła się formalna wojna domowa pomiędzy dwiema klasami społecznemi: robotnikami a pracodawcami. Po stronie tych ostatnich stanął rząd, szląc na pomoc wojsko najwięcej zagrożonym fabrykantom i posiadaczom.

W samem Leodjum, które dotychczas było ogniskiem ruchu robotniczego, umysły uspokoiły się trochę a robotnicy wracają zwolna do porzuconej pracy. Z całą gwałtownością sroży się natomiast burza społeczna w Charleroi, które wygląda obecnie, jak miasto oblężone. Przybył tam onegdaj ze sztabem i dwoma szwadronami jazdy jenerał Van der Smissen, który polecił gwardji obywatelskiej strzelać do robotników, sądzi bowiem, że wszelkie wahanie byłoby tylko objawem niemocy.

Wszystkie fabryki, magazyny i kopalnie w Charleroi zostały zamknięte, a mosty i ważniejsze punkta obsadziło wojsko, tudzież gwardja obywatelska. Ogółem znajduje się tam przeszło 8.000 żołnierzy, a wysłano jeszcze 4.000. Nadto na wczorajszej Radzie ministrów uchwalono w obecności burmistrza Brukselli, że garnizon brukselski winien być w pogotowiu wymaszerowania do Charleroi, a gwardja obywatelska objęłaby wówczas służbę garnizonową.

O wypadkach onegdajszej nocy telegrafują z Charleroi:

Zniszczenia panowały przez całą noc. W Roux strzelało wojsko do strejkujących, z których 9 zabito a 32 zraniono. Podpalono wiele wiele domów i zamków w okolicy. Przyaresztowano wiele indywiduów, pomiędzy temi obcych. Strejkujący, uzbrojeni w siekiery, stawiają opór żołnierzom i grożą miastu, którego broni gwardja obywatelska. Zburzono w nocy 5 zamków a 8 wielkich fabryk szkła splądrowano w zupełności, następnie zaś spalono. Strejkujący plądrują dalej fabryki i namawiają robotników do zastanowienia roboty.

Z Chateau-Oultrement, Marchienne i Monceau donoszą o zniszczeniach i podpaleniach. W Lambert-Villet przyszło do utarczek pomiędzy strejkującymi a artylerją gwardji obywatelskiej. Rozpędzono strejkujących a kilku przyaresztowano.

Podczas plądrowania fabryki szkła w Banloux 32 ułanów napadło na strejkujących, zostali jednak odparci, przyczem zraniono oficera i kilku żołnierzy. W kopalni Mariemont wybuchł pożar.

W Epinai i Montigny-sur-Sambre srożyły się także rozruchy. W Marcinelle przyszło do starcia pomiędzy wojskiem a strejkującymi, przyczem zginęło 12 robotników, a wielu jest rannych.

W samej Brukseli panuje także wielkie zaniepokojenie i niepewność stosunków, skutkiem czego powołano pod broń dwie klasy milicji. Odbył się tam wczoraj mityng anarchistyczny. Rząd, obawiając się zaburzeń, zarekwirował do ogołoconej niemal zupełnie z wojska stolicy 1000 żołnierzy z La Louvière. „Katechizm anarchistyczny“ Alfreda de Fuisseaux, wydrukowany w języku francuskim i flamandzkim, rozrzucono między lud w 100.000 egzemplarzy. Rząd lęka się skutkiem tego wybuchu powszechnej rewolucji socjalnej.

Kwestja ugody turecko-bułgarskiej wyczekuje ciągle jeszcze załatwienia, podtrzymując niepewność stosunków na półwyspie Bałkańskim. Na domiar złego, decyzja mocarstw w tej sprawie jest, jak dotychczas, nieustannie chwiejną. Według ostatnich doniesień przechylają się obecnie mocarstwa ku dawniejszemu wnioskowi Rosji, na który podobno i Turcja poprzednio się godziła. Wniosek ten żąda nominacji księcia bułgarskiego (bez podawania imienia tegoż) na jeneralnego gubernatora Rumelii Wschodniej na przeciąg lat pięciu i postanawia, że odnowienie nominacji zawisło od mocarstw, w myśl §. 17. traktatu berlińskiego.

Wniosek ten nie zyskał przychylnego przyjęcia ani w Sofii, ani w Konstantynopolu. Zarówno Porta, jak i ks. Aleksander akceptują wniosek Włoch, którego główna waga polega na nieoznaczaniu terminu nominacji.

Przesilenie gabinetowe w Serbii nie zostało dotychczas usunięte. Król odbywa ciągle konferencje z wybitniejszemi osobistościami, jak z Piroczanacem, Mijatowiczem, Nowakowiczem, Kujundziczem i innymi. Utworzenie nowego gabinetu napotyka atoli na trudności, nikt bowiem niechce przyjmować odpowiedzialności wobec teraźniejszych stosunków. — Podnoszą się natomiast głosy, aby rozwiązać skupczynę i rozpisać nowe wybory, a dopiero na podstawie wyniku tych ostatnich, przystąpić do tworzenia gabinetu.

Sprawa pospolitego ruszenia.

W pomyślnem do pozazdroszczenia położeniu znajduje się w tej chwili rząd austrjacki. Większość — prawica — dawno odwykła od niepokojenia rządu o przeprowadzenie programu, opartego na autonomii królestw i krajów, składających państwo. Usiłowanie jej, jako całości, zwrócone dziś do okazania, że interes ogólny państwa, interes jego jedności i silnego rządu centralnego ma w niej, mimo narodowo-autonomistycznych dążeń, gorliwego opiekuna. Z drugiej strony, część opozycji, znużona bezowocną walką przeciw obecnemu rządowi, stara się okazać, iż mimo swej opozycji przeciw zdrowej rządów obecnych zasadzie równouprawnienia narodowego, jest ona także »zdolną do rządów«, a stara się okazać to, paradując swoją jakoby wyjątkową dbałością o interes ogólny państwa, o jego jedność i o silny rząd centralny.

Okazało się to nader dobitnie, gdy od czasu objęcia rządów przez hr. Taaffego, opozycjoniści d. 24. bm. po raz pierwszy głosowali za budżetem, i okazało się to w ich postępowaniu wobec projektu o pospolitem ruszeniu. Dla rządu wynika z takiego stanu rzeczy ta nader miła, aczkolwiek też zdradliwa pozycja że w niektórych kierunkach ma dopóty zapewnione z góry przyzwolenie Rady państwa na więcej niż sam żądał, dopóki prawica i lewica nawzajem prześcigać się będą w demonstracjach co do swojej gotowości poświęcania wszystkiego dla państwa.

Usposobienie takie, pożyteczne dla państwa, nie przeszkadza wszakże, że tażsama opozycja przy szczegółowych pozycjach budżetowych, niesłychanie energicznie bronić będzie swoich interesów; i nie przeszkadza też, że niektóre przynajmniej frakcje prawicy nie zapomną na chwilę o ciążących im głównie na sercu postulatach swoich, które też zdobyć lub zastrzedz sobie potrafią wyśmienicie, skoro się sposobność przedstawi po temu. Jedna tylko, rzec można, delegacja nasza, robiąc wszystko całą duszą, demonstruje na korzyść ogólnych interesów państwa i silnego rządu, bez zastrzeżeń, jakie dyktuje interes kraju, nawet wtedy, gdy interes ten schodzi się najdokładniej z interesem państwa.

Mamy tu szczególnie na myśli sprawę pospolitego ruszenia. Rządowi, wnosząc to przedłożenie, chodziło oczywiście przede wszystkiem, aby w razie wojny miał czem wypełnić topniejące zwykle wśród wojny szeregi armii. Z pewnością jednak nie jest on wcale przeciwny temu, aby pospolite ruszenie stało się instytucją szerzej ugruntowaną w sobie samej, a działaniom wojennym armii aby przynosiło korzyść większą od tej, jaką rząd uważał na razie za nieodbicie potrzebną. Pojmujemy doskonale, że rząd wychodząc ze stanowiska koniecznej tylko potrzeby, trafnie czy nie trafnie pojętej, żądał najszerszego upoważnienia do powoływania wszystkich bez wyjątku obywateli państwa do szeregów aż do wieku lat 37, a ewentualnie do 42 lat, dla wypełnienia luk armii; o resztę zaś nie troszczył się, aby nie przestraszać parlamentu po nad konieczność wysokością ofiary wymaganej.

Rzeczą jest wszakże reprezentacji, zastanowić się, czy ofiara w takich warunkach wyda odpowiednie do jej wysokości owoce, i co wypada uczynić, aby te owoce zapewnić; a obowiązkiem jest reprezentacji kraju naszego, więcej niż każdej innej, zapewnić się, że niezmierna ofiara, do której kraj nasz w pierwszym rzędzie powołany będzie, użytą zostanie stosownie do jego właściwości, i zabezpieczy obok potrzeby państwa jego także miejscowe, własne interesa. Widzieliśmy, z jaką skwapliwością rząd przyjął propozycję czeską (sprawozdawcy Mattusza), aby organizację milicyj miejskich i rozmaite organizacje strzeleckie, jakie się znajdują w Czechach, przyjąć w danym razie za składową część pospolitego ruszenia, zostawiając im, na wypadek powołania, organizację własną, umundurowanie, rodzaj uzbrojenia i oficerów własnych, potrzebujących jedynie potwierdzenia cesarskiego. Nie wątpimy też, że równie skwapliwie byłby się rząd zgodził, i zgodzi jeszcze, na propozycje odpowiadające właściwościom naszego kraju, któreby chroniły jego interesa żywotne nietylko bez szkody dla państwa, lecz owszem, z państwa i jego sił zbrojnych korzyścią.

Nie będziemy już mówili o podziale pospolitego ruszenia pierwszego powołania wedle lat wieku i przygotowania do służby wojskowej — czego niezbędną potrzebę podnosiliśmy w naszej *Gazecie*. Opozycja podczas obrad komisji coś zapewniła w tym kierunku ze stanowiska ulżenia ludności. Daleko temu „coś“ do tego, co zamieszczono w projekcie ustawy węgierskiej, aby zapewnić dla armii pożytek, odpowiedni ofierze życia i zdrowia wolnych dotąd od tej ofiary obywateli; lecz trudno! — zadowolnić się musimy snać pod tym względem gospodarowaniem rozumnem, żywemi siłami, roztropnością i względnością władz wojskowych w wypadku wojny. Lecz pozostawić drugie powołanie pospolitego ruszenia, mogące wynieść u nas do 140.000 ludzi, i nieużytą część pierwszego powołania, bez kadr naprzód przygotowanych i bez umundurowania, to znaczy — w kraju naszym przynajmniej — wystawić kraj na ruinę i niebezpieczeństwa wewnętrzne, a ludność na zmarnienie

Bez oddziałów pospolitego ruszenia należycie zorganizowanych, nie jest możliwem zasłonięcie naszego otwartego kraju od doraźnego zniszczenia przez podjazdy nieprzyjacielskie i od gospodarowania nieprzyjaciela w odkrytych okolicach kraju, wedle jego widoków. Bez kadr zaś, niezbędnych u nas dla pospolitego ruszenia, naprzód przygotowanych i odpowiadających naszej organizacji społeczne, i bez koniecznego należytego umundurowania oddziałów, w razie wojny powołaniem pospolitego ruszenia pomnoży się te niebezpieczeństwa a grasowanie nieprzyjaciela ułatwi.

Niepodobna ująć naszą ludność pospolitą w nagłym razie w organizację, odpowiadającą celowi a sforną — bez kadr naprzód przygotowanych, bez starszyzny znanej przez ludność i z nią obeznanej. Nie jest ludzkiem, ludność naszą bosą, źle i pstro odzianą, zaciągać do służby bądź co bądź regularnej, jeśli ma być pożyteczną. Nie jest roztropnem w czasach, gdy włóczęgi, rabusie i t. p wychodzą z pod ziemi jak grzyby, dostarczać im samochcąc materjału z koniecznych odpadków pospolitego ruszenia, powołanego bez przygotowań, do służby ciężkiej w najgorszych warunkach.

Nie ma wojskowego, największego nawet filantropa, któryby znalazł słowo potępienia dla armii w obcym kraju, lub w ogóle na wojnie, jeżeli wiesza luźną i nieumundurowaną ruchawkę, gdy ta w jej ręce wpadnie — własny bowiem instynkt zachowawczy, prócz sprawy wojny samej, tak armii czynić nakazuje Rabusiów włóczących się za armią i koło armii, szpiegów podpatrujących ruchy i obozy, nikt od takiej nieumundurowanej ruchawki nie odróżni — a obok tego, żadna armia nie chce mieć do czynienia z nieprzyjacielem, co dziś broń ukryje (munduru nie ma) i udaje miejscowego robotnika, a jutro znów się ukazuje na tyłach jej oddziałów, aby im szkodzić.

To są racjonalne warunki i powody, dla których armia nieprzyjacielska przeciwników nieumundurowanych nie uznaje za żołnierzy i traktuje ich jak rabusiów, choćby nawet postanowienia międzynarodowe zastrzegały luźnym organizacjom traktowanie wojenne. Cóż dopiero powiedzieć, jeśli ta armia nieprzyjacielska nie uznaje ludzkich uczuć i prawnych zastrzeżeń, lub ma w tem interes polityczny, aby ludność przerazić! W takich warunkach wyobraźmy sobie nasze pospolite ruszenie bose, obdarte, źle zorganizowane, bez starszyzny z całą ścisłością naprzód wybranej — prosimy je sobie wyobrazić zaraz po zwołaniu, lub w ogóle po zagrożeniu kraju przez nieprzyjaciela! Nieprzyjaciel schwyta i obwiesi na drzewach kilkunastu takich pospolitaków, wiadomość o tem, za przyczynieniem się samego nieprzyjaciela, w potwornych rozmiarach rozpuszczona, rzuci popłoch w kraju — i literalnie spełni się to, cośmy wyżej powiedzieli, że pospolite ruszenie stopnieje, a natomiast włóczęgi i rabusie zyskają materjał, i nieprzyjaciel pozyska sposobność wywołania takich ruchawek, jakie dla jego znowu celów wojennych i politycznych będą potrzebne!

Czyż na to więc ma być uczyniona ofiara — z której dziś nikt jakoby nie chciał zdawać sobie w kraju naszym rachunku —

Przygoda w zajezdzie.

Humoreska

przez

Autora „Kłopotów starego komendanta.“

(Ciąg dalszy).

Nie wiem, czy kiedy lud wiejski podczas posuchy czerwcowej szczerzej i gorliwiej prosił Boga o deszcz, jak ja tego wieczora kładąc się spać prosiłem, jak zaglądałem do barometru, wstrząsałem nim próbując, czy nie ma się ku opadaniu. Nawet w nocy przebudziłem się raz, bo mi się zdawało, że z dachu zaczyna kapać i przybiegłem do okna nadsłuchując, czy to nie sen przypadkiem. Niestety, był to sen, bo jakkolwiek wicher w kominie wył niby pokutująca dusza, a chmury przelatywały przez księżyc jak złodzieje ścigani przez policję — deszczu nie było.

O szóstej wstałem jak zwykle i znowu do barometru; hultaj stoi jak mur na wczorajszem miejscu — zatem cała nadzieja stracona! W rzeczy samej przecie, nie było to wielkie nieszczęście, że babinę zabiorę, ale któż to człowiekowi wytłumaczy jak sobie coś uroi że nie, skoro na złość powiadają mu: musisz.

Dwie godziny oczekiwania wtedy wydały mi się wiekiem. Papiery ułożyłem, wszystko do drogi przygotowałem, wypaliłem parę fajek, konie zajechały, a tam w części domu, przez kobiety zajmowanej, cicho jak makiem zasiał.

Ale co tu długo opowiadać. Nim wstały, nim się uporały, nim kawę wypiły, a potem nim żona zdążyła opakować ciotkę w różne szaliki, kaftaniki, chustki, kalosze, była już dziewiąta. Nareszcie wsiadamy: stopnia nie ma u wózka, wynoś krzesło; krzesło się chwieje, dawaj drugie, siedzenie za wysokie dla kobiety — ujmuj grochowin, za wązkie dla nas dwojga — szukaj gontów, aby je stercząco ulokować po obu stronach.

— Wie ciocia, ja siądę z furmanem — odzywam się widząc, że szanowna matrona, obszerną osobą swoją zajęła trzy czwarte siedzenia.

— Przepraszam cię, na to nie pozwolę! — odpowiada napół obrażona — ja się jeszcze usunę, będzie dość miejsca — mówi dalej nie patrząc na ową resztkę pozostałego siedzenia, była bowiem tak omatuloną, że mogła tylko na wzór nosorożca obracać się całą osobą.

Cóż było robić, siadłem obok, przełożywszy nogę na zewnątrz wasąga i w takiej pozycji, broniony gontem od wylotu, ruszyliśmy...

— Stój! — woła pani — zapomniałam waty do uszu...

Dali ową watę, zapakowali jej oba uszy, a wystałe od dwóch godzin konie z pewną fantazją ruszyły dziarsko za bramę. Myślałem zrazu, iż będąc tak opakowaną i narażoną na ciągłe niebezpieczeństwo wypadnięcia z wózka, z powodu częstych i głębokich wybojów, da sobie ciotka pokój z gawędką, ale gdzietam... Zaraz owa fantazja koni, objawiana często w sposób nie bardzo przyzwoity, zwraca jej uwagę.

— Jasiu — mówi biorąc mię za rękę — przepraszam cię za niedorzeczne pytanie, ale to widzisz, ja już nie młoda, ty znowu mężczyzna, więc powiedz mi, czy to wszystkie konie tak?

— Jak?

— No, słyszysz przecie, bo ja myślałam, że tylko Kazio umyślnie mi takie dobiera, żeby dokuczyć...

— Jak ciocia widzi — mówię, nie mogąc powstrzymać śmiechu — rzeczywiście konie te od Kazia kupiłem...

— Aha, widzisz — rzecze na to z ferworem. — To one dla mej przyjemności zostały tak wyuczone...

— Moja ciociu, ależ to niepodobna w tym kierunku tresować konie... to już taka ich natura.

— Co mi ty mówisz o naturze; zły zięć aby dokuczyć teściowej na wszystko się odważy, bo proszę cię, dlaczegoż to jak z moim nieboszczykiem mężem jeździłam, nigdy tego nie bywało, daję ci słowo, jak Elżunię kocham, niepamiętam. Zresztą czego ja się mogę od takiego zięcia jak Kazio spodziewać, skoro niechbym się w najdrobniejszej rzeczy z czem odezwała — wszystko zawsze jest głupstwo, wszystko stara niedorzeczność, godna śmiechu i szyderstwa. Naprzykład wyobraź sobie, oni mając w domu doskonałego kucharza, bo jeszcze ja go sama uczyłam gotować, po bułki codzień posyłają do miasteczka. Ja, proszę cię, nieprzyzwyczajona do takiego pieczywa, mówię Elżuni, spróbuj raz, upieczmy w domu, ja pomogę... a ona i on: moja mamo to się nieopłaci, trzeba piec większą ilość, a potem cały tydzień jeść czerstwe, kiedy z miasta mamy świeże codzień i taniej. Cóż ty na to?

— Sądzę, że prawdę mówią, bo taniej kupić wypadnie, a pszenicę sprzedać.

— Przepraszam cię; właśnie dlatego teraz tak źle się dzieje po wsiach, że wszystko tylko kupować i kupować, kiedy dawniej nic albo mało co sprowadzało się z miasta... Mądrzy bardzo jesteście, dużo książek czytacie, ale pieniędzy nie macie. Mój nieboszczyk nie wdawał się w żadne rozumowania, ale ładnej fortuny się dorobił i panu zięciowi zostawił. Czy on zaś swoim dzieciom co zostawi, to wielkie pytanie.

— Z pewnością zostawi, bo to człowiek obrotny, oszczędny i pracowity.

— To i ty za nim jesteś... Szczególniejsi jesteście teraz ludzie... i Elżbietka wierzy w niego jak w Boga; rady matki to głupstwo, tylko co Kazio powie to świętość... No, no, zobaczymy jak to się skończy... pamiętaj moje słowa, że bardzo często śmiałków psy gryzą.

Ujechaliśmy już milę, a kochanej ciotce ani na chwilę buzia się nie zamknęła; nawet mocne przechylania się wózka, przy których oburącz chwytała mię za rękę, nie mogły przerwać jej narzekań. Ja już dostałem chrypki, odpowiadając na ciągłe pytania, i myślę sobie, przecie też i jej zaschnie w gardle... Tymczasem jak w domu nie mogłem doczekać się deszczu, tu znowu na moje nieszczęście zaczął z początku mały śnieżek, a dalej śnieg z deszczem, skutkiem czego towarzyszka moja miała czem odwilżać usta... Rozwinięty parasol wicher skręca i bez ceremonii nicuje, tworząc tulipana, ręka mi zziębła, ciotka nieustannie zsuwa się na mnie, gont pod naciskiem pękł na dwoje, a ja wiercę się i kręcę, aby jakoś utrzymać równowagę i nie pozwolić na obtarcie nogi o drążki wózka.

— Miałeś rację, Jasiu, żeś mi odradzał — odzywa się po małej pauzie.

— A widzi ciocia...

— Salopa mi przemokła, czuję mokro na szyi, nogi zziębły, a wszystko to mam do zawdzięczenia Kazimierzowi... Co ten człowiek kosztuje mię zdrowia, co mię kosztuje życia.

— No, on przecież nie radził jechać.

— A z czyjegoż to powodu ja dziś muszę się wlec i takie niewygody znosić! Żeby mi nie dokuczał i szanował jako matkę swej żony, to nie potrzebowałabym szukać porady u notarjusza. Zobaczysz, że ciężko go Pan Bóg skarze za tę podróż dzisiejszą.

Widząc, że Kazio jest owym baranem mącącym wodę pani Ogonkowskiej, już nic nie oponowałem. Ona gadała dalej i narzekała cały czas na niego, a ja niby ten mur milczę, bo czuję, że gotowa przyczepić się do mnie, abym tylko dał powód.

Nareszcie około siódmej w nocy, wlokąc się noga za nogą, zziębnięci, przemokli i głodni, zajechaliśmy do jedynej oberzy w miasteczku. Stancja jest tylko jedna niezajęta i nieopalona, ale cóż robić, trzeba brać co się da. Sprowadziłem moją towarzyszkę, która już od godziny przecie ustała wygadywać na zięcia, lecz za to taka zmaltretowana, zła i przybita, że ani jej zaczepiaj. Co do mnie, no to już nie trzeba mówić czytelnikom jaki byłem, dlatego też, gdy Żydek przyniósł świecę, a ja kazałem zapalić czemprędzej w piecu, wykrzyczałem go jak nigdy nie pamiętam, za proste pytanie: czy ja każę dać pół porcji drzewa czy też całą.

Żydziak uciekł ze strachu, o co znów rozgniewała się ciotka i skończyło się, że sam musiałem szukać gospodarza i sprowadzać stróża, aby zapalił.

— Panie Menkes — mówię do oberzysty — nie macie tu gdzie drugiej stancyjki, żebym się mógł przespać?

— Niema, oba numera zajęte: obok stoi jakiś pan nieznajomy, co niedawno przyjechał, a dalej kupiec zbożowy starozakonny, który jutro dopiero wyjedzie.

— A w pana mieszkaniu, może alkierzyk wolny?

— Właśnie przyjechała moja córka na chorobę i spodziewa się lada dzień...

Mogłem wprawdzie pójść do znajomego lekarza, ale deszcz leje jak z cebra, na dworze ciemno, że oko wybierz, bo jakkolwiek niedawno któryś korespondent, wychwalając burmistrza przed wyborami, napisał w gazecie, że dygnitarzowi temu zawdzięcza miasto latarnie nowe, cóż, kiedy w tych latarniach dotąd lamp nie ma.

Ogień rozpalono w piecu, patrzę, moja ciotka zła, a że deszcz rozpuścił jej sztuczne loczki uformowane dokoła twarzy, wygląda strasznie, coś na podobieństwo tatuowanego indjanina z Nebraski.

— Proszę cię Jasiu — mówi rozkazującym tonem — wyjdź, ja się muszę rozebrać i trochę osuszyć.

— Może kazać podać herbatę, lub coś gorącego...

— Proszę cię wyjdź!

(C. d. n.)

czyż na to ma się odrywać **każdego** do 42 lat wieku, sług i pryncypałów, od pługa, warstatu, książki, z kancelarji adwokackiej i pracowni artystycznej czy przemysłowej, aby kraju nie zasłonić, armii nie pomódz, a nieprzyjacielowi zadanie ułatwić i hyeny wojny naszą krwią i mieniem nakarmić! Nie; skoro raz pospolite ruszenie ustanowionem zostanie, choćby nie miało być zwoływanem, musi być już ono **regularnie i silnie zorganizowane a należycie umundurowane i uzbrojone.**

I któż, i dlaczego, miałby temu się sprzeciwiać? zapytujemy wprost naszą delegację. Jeśli rząd nie przedstawił projektu o pospolitem ruszeniu należycie rozwiniętem, uczynił to chyba dlatego, aby mógł powiedzieć, że nowa instytucja nie pociągnie za sobą żadnych ofiar dla ludności. Świadczą o tem motywa, dołączone do przedłożenia rządowego, świadczą pierwsze oświadczenia ministra obrony krajowej w komisji Izby. Czyż wszakże rząd może nie chcieć, aby instytucja korzyść przyniosła? aby kraj zasłoniła? aby była z pożytkiem dla operacyj armii? Czyż ktoś żąda, lub żądać może, aby organizacja ta nie przez władze wojskowe obmyślaną była? — aby bez ich współudziału była przygotowaną? — aby starszyznę i oficerów wybierano (jak to ma miejsce zresztą w czeskich milicjach) bez wpływu władz wojskowych i potwierdzenia ministra obrony krajowej czyli rządu? Gdzież więc kolizja możliwa, gdzie więc choćby różnica interesów kraju a państwa i rządu? Przeciwnie interesa te jedne drugiemi się wzmagają i potęgują, a wspólnie przez niespełnienie tego, co konieczne, zagrożonemi zostają. Umundurowanie niewątpliwie koszt za sobą znaczny pociągnie, i to jedyna przyczyna, dlaczego przedłożenie mówi o „znakach widocznych", a nie mówi o mundurach. Lecz dla oszczędzenia kosztów gubić ludzi, społeczeństwo i i cel wojskowy — to o wiele gorszy rachunek. Jeśli zaś finansiści skrobią się w głowę na widok wydatku, to ekonomiści przyznać muszą i przyznają, że jedyną korzyść ekonomiczną z utrzymywania sił zbrojnych i obyczaju wojennego na świecie uzyska się przez sił tych umundurowanie i zaopatrzenie: albo więc nie ustanawiać pospolitego ruszenia (gdyby to było możliwem w ogóle!) albo go umundurować trzeba!

Ze wszystkich krajów austrjackich, jedna Galicja ma za sobą wszystkie szanse prawdopodobieństwa, że nowa instytucja pospolitego ruszenia zostanie w niej wystawioną naprzód w praktyce na próbę — tem więcej, **gdy inne kraje pograniczne mają swoje krajowe organizacje obrony**, jak Dalmacja, Tyrol, Czechy. Trudno więc wymagać, aby kto inny, nie nasza własna reprezentacja spełniła to dla kraju i państwa, co interes państwa zaleca, a co żywotna konieczność kraju nakazuje. Gdy dziś stronnictwa w Radzie państwa idą z sobą na wyścigi, chcąc okazać gotowość swą do zadosyćuczynienia wymogom interesu państwa, bez względu na swoje stanowisko parlamentarne, nie wątpimy, że i rząd otrząsł się z nieśmiałości żądań, jaka ciężyła na nim jeszcze w chwili przedkładania Izbie projektu o pospolitem ruszeniu Nie możemy więc i nie chcemy przypuszczać, aby delegacja nasza teraz nawet jeszcze, przy rozprawie nad sprawozdaniem i projektem komisji, nie miała przeprowadzić regularnej organizacji kadr i umundurowania pospolitego ruszenia, i bez tych niezbędnych dla bezpieczeństwa kraju i państwa uzupełnień ustawy, zawotowała największą możliwą ofiarę ludności kraju i całego społeczeństwa!

Mowa J. E. ministra skarbu dr. Dunajewskiego.

(Z urzędowego źródła.)

Wysoka Izbo! To samo spostrzeżenie, które prawie co rok z tego miejsca wśród rozpraw budżetowych zrobić mam sposobność, w tym roku samo już się nasuwa. Minister skarbu przedstawia swój wywód finansowy; komisja budżetowa troskliwie roztrząsa budżet; w rozprawach budżetowych oprócz kwestji finansowej omawia się także mnóstwo spraw innych, a preliminarz budżetu zaczepiany bywa zawsze a zawsze z tego stanowiska, że jest bardzo zły, że niedobór rośnie, że coraz to nowemi obarcza się ludność podatkami, i że ani przewidzieć nie można, kiedy i jak te rzeczy się poprawią. Czerwoną nicią snują się te uwagi o preliminarzu przez niemal wszystkie mowy posłów z opozycji; prawie wszyscy twierdzą, że dochody państwa będą znacznie mniejsze, niż je preliminarz budżetu taksuje. Z wyjątkiem jedynego jednego, mowcy żaden nie krytykował w jakibądź sposob wydatków. Cóż z tego ma wynikać? Otóż ma to być dowód, że na wszelki sposób trzeba nam będzie w następnym jeszcze roku odwołać się w wysokim stopniu do kredytu państwa. Co więcej, ze strony wielce szanownego posła, który, jeśli się nie mylę, wczoraj mówił (Tomaszczuk), wyszło półsłówkiem nawet wezwanie do większości Izby, aby jeszcze obniżyła w preliminarzu sumę przewidywanego dochodu z tego lub owego podatku.

Co rok powtarzają się te uwagi. Nie zdaje mi się, iżby złowieszcze proroctwa z lat dawniejszych były stwierdzone rzeczywistą wynikłością, mogę przeto naprzód już wynurzyć nadzieję, że przy pomocy Bożej może i w tym roku powiedzie się ukazać tych panów w świetle fałszywych proroków. (Brawo z prawicy.)

Jedno atoli muszę jeszcze wypowiedzieć, zanim przejdę do szczegółowego rozebrania niektórych zarzutów, t. j. że mojem zdaniem, którego zresztą nikomu narzucać nie myślę, rząd układa wprawdzie budżet, a reprezentacja ludności przyjmuje go, że jednak mylne jest mniemanie, jakoby preliminarz budżetowy przypisać można bądź jako zasługę, bądź jako winę rządowi lub parlamentowi, tj. większości jego, jakakolwiekby ona była. Rząd i parlament wiele uczynić mogą pod względem gospodarstwa państwowego, ale ani parlament, ani rząd nie jest panem wszystkich okoliczności, które w tym względzie mają znaczenie decydujące. (Bardzo słusznie! z prawicy.) Rozumie się samo przez się, że gdyby Opatrzność w tym jeszcze roku nawiedziła nas powodziami, klęskami, epidemiami itp., preliminarz budżetu okazałby się bardzo mylnym. Nie sądzę, iżby sobie ktoś tego życzył; owszem życzymy wszystkim ludom wszystkiego dobrego i nie mamy powodu, przynajmniej przy układaniu preliminarza, oceniać rzeczy z takiego stanowiska.

Trudne jest zadanie ministra skarbu; chociaż co rok słyszy jedne i te same zarzuty, i co rok na nie to samo odpowiada, nic to nie pomoże, powtarzają się na nowo. Spełniam więc tylko obowiązek względem Wys. Izby, gdy pozwalam sobie o niejednym zarzucie pomówić.

Przedewszystkiem jeden z panów mowców szanownej opozycji (Menger) wynurzył życzenie, aby do preliminarza dodawano motywa. O tem, naturalnie, można dyskutować. Nie przypominam sobie, iżby, odkąd panuje u nas konstytucyjny stan rzeczy, życzenie takie w jakibądź sposób było się pojawiło. W tym roku, zdaje mi się, jest to coś nowego. Muszę przecież powołać się na to, że co rok, w tak zwanym wywodzie finansowym dostarczam Wys. Izbie najważniejszych wykazów liczbowych, dlaczego preliminarz tak a nie inaczej jest ustanowiony, i że przy tem wskazuję zmiany, zachodzące w porównaniu z rokiem poprzednim i z latami dawniejszemi. Że budżet francuski zawiera motywa, to prawda. Nie zdaje mi się jednak, iżby z tych motywów można dowiedzieć się wiele więcej, niż u nas z tak zwanego finansowego wywodu ministra skarbu. Ale i to prawda, że, jak mówi pan poseł, budżet francuski jest operatem bardzo wielkich rozmiarów, bo zawiera rozliczne wykazy, które u nas, wedle dawnego zwyczaju, ministrowie dają komisji budżetowej lub sprawozdawcom specjalnym, a które w sprawozdaniach ich bywają zużytkowane. Jeżeli owo życzenie wynurzono w tym duchu, żeby w zwyczaju tym zrobić jakąś zmianę, to powtarzam, można o tem pomówić.

Użalano się dalej, że rozprawy budżetowe tak późno się kończą, i ubolewano, że rok administracyjny, który u nas schodzi się z kalendarzowym, nie zaczyna się od czasu uchwalonej ustawy finansowej i budżetu. Wszakże i ja nad tem ubolewam. Wiele możnaby powiedzieć, w jaki sposób preliminarz powinienby być traktowany przez parlament, żeby nieco szybciej można go uchwalić. Z dzisiejszego stanowiska mojego możeby niestósownie było zapuszczać się poniekąd w wewnętrzny tryb rzeczy w komisji budżetowej, lub nawet w krytykę; ale przypominam sobie, że gdy miałem zaszczyt być członkiem komisji budżetowej, pewnego razu wskazałem na to, jako w Niemczech budżet o wiele szybciej i potoczyściej jest traktowany, niż u nas, a to dlatego, że ujęty jest w inne formy. Wówczas większość komisji budżetowej nie uwzględniła moich uwag; musiałem poprzestać na tem, bo należałem do mniejszości, a ile sobie przypominam, nie uskarżałem się zaraz na pogwałcenie, że nie zaakceptowano mojego zapatrywania. (Brawo! brawo! z prawicy).

Mojem zdaniem, zaradzić można tej rzeczywistej wadliwości tylko przez przełożenie roku budżetowego, skoro identyczność roku budżetowego z rokiem kalendarzowym u nas staje się i nadal jeszcze będzie przyczyną niejednej niedogodności. Sam nie przywiązuję do tego wielkiej wagi, przypominam tylko, że nawet konstytucja przepisuje, iż Rada państwa ma zbierać się regularnie w zimie, a gdyby tego ściśle się trzymano, nie możnaby w ogóle doprowadzić budżetu przed dniem 1. stycznia do uchwalenia w obu Izbach. Co jednak pominąwszy, trzeba nie zapominać, że mamy przecież także sejmy i delegacje, że są w roku pewne miesiące, które nie kwalifikują się dla czynności parlamentarnej, chyba w szczególnie naglących okolicznościach. Dlatego w nader rzadkich pewnie razach powiedzie się uchwalić u nas budżet przed dniem 1. stycznia. Ta moja uwaga opiera się na doświadczeniu; albowiem o ile mi wiadomo — może mylę się w tem — powiodło się to jedyny raz od samego początku ery konstytucyjnej. Nie można atoli zmieniać roku budżetowego w naszej połowie monarchii, bez takiejże zmiany co do budżetu wspólnego i co do budżetu krajów korony węgierskiej. Rokowania w tym względzie dotychczas pozostały niestety bez skutku: rezultat ich nie jest zawisły od nas samych.

Powiedział też jeden z panów mowców, a drugi powtórzył, że preliminarz budżetu mianowicie dlatego jest wadliwy, że po pierwsze, dochody są za wysoko preliminowane, a po drugie, niektóre wydatki wcale nie, inne znów za nisko są preliminowane. Uwzględnijmy te zarzuty nieco szczegółowiej.

Przypomniano przedewszystkiem *agio* od złota. Oto wiadoma to rzecz, że nikt nie potrafi naprzód ściśle oznaczyć, jak wysokie będzie *agio* w następnym lub bieżącym roku administracyjnym. W komisji budżetowej stawiono i uchwalono wniosek o podwyższenie go. Przeciw temu nie ma co nadmienić, ale proszę, jedno tylko uwzględnić. Powoływano się bardzo często na finansową powagę Adama Riese. (Wesołość z prawicy.) Cóżby ten pan powiedział, gdyby mu przedstawiono co następuje: Wedle naszego preliminarza budżetowego, płacimy *agio* od złota, ale i bierzemy *agio*. Gdzie o wydatki chodzi, o stratę na monecie, tam *agio* podwyższono; gdzie zaś o dochody chodzi, po największej części zachowano projekt rządowy. Powołują się wprawdzie na to, że są to uchwały delegacyjne. Prawda, ale uchwały delegacyjne co do *agio*, polegają na datach z czasu, gdy delegacje obradowały. Cóż z tego wynika? Z tego wynika, że byłoby o wiele lepiej nie zmieniać projektu rządowego co do *agio* ani w jednym, ani w drugim kierunku, skoro wtedy rzeczywiste *agio* i tak zapłacone, a względnie wzięte będzie, różnica zaś między projektem rządowym a rzeczywistem *agio* wyrówna się w wynikłości. Teraz natomiast ma się rzecz jak następuje: Mamy wyższe *agio* przy stracie na monecie, a gdy stosownie do obliczonych w komisji budżetowej strat na *agio*, obliczymy także zyski na *agio*, otrzymamy na opłatach celnych, które wpływają w srebrze z d płatą za złoto, zysku 262.100 zł.; dalej mamy na cłach, wpływających rzeczywiście w złocie, znowu zysku 95.196 zł., co znaczy, że w preliminarzu dochodów u nas nie wzięto w rachubę tych co dopiero wymienionych kwot 262.100 zł. + 95.196 zł. Takie jest, moi panowie, mojem zdaniem, prawdziwe objaśnienie co *agio* od złota.

Po drugie, powoływano się na mylne preliminowanie ceł. O tem krótką tylko wypowiem uwagę. Obliczamy cła, jak inaczej uczynić nie możemy, na podstawie doświadczeń z przeszłości. Konjektury co do przyszłości mogą czasem być prawdziwe, ale nie są podstawą dla obliczeń. Mieliśmy dochodów z ceł: w r. 1882. 33 miliony w okrągłej liczbie, w r. 1883. 39 milionów, w r. 1884. 38 milionów, razem 111,976.000 zł. w złocie. Średnia z trzech lat wynosi 37,325.359 zł. Ale prawda, że szczególnie wskutek zmian w dowozie olejów mineralnych w roku 1885., jest pewien ubytek; dla tego też na rok 1886., o ile sobie przypominam, preliminuje się o pół miliona mniej. Trzeba jednak bądź co bądź wziąć w rachubę także pewną okoliczność. Dochody z ceł pozostają w ścisłym związku z rozwojem handlu, obrotu i przemysłu, a przytem należałoby nie zapominać, że w r. 1885. wskutek znanych zawieruch na półwyspie Bałkańskim, ujawniał się także pewien zastój w handlu i obrotach. Czy to przy spokojniejszych czasach w r. 1886. się wyrówna, naprzód, rozumie się, twierdzić nie mogę, bo wogóle nie lubię konjektur liczbowych o przyszłości, ale nie ma w tem nic niepodobnego, owszem nie jest to rzecz nieprawdopodobna. Zresztą będę musiał wrócić jeszcze do sprawy ceł i ruchu handlowego.

A dalej, pewien pan poseł, jeśli się nie mylę ostatni z mowców wczorajszych (Tomaszczuk) wezwał większość, aby pomieściła w budżecie mniejszą od preliminowanej sumę dochodu z podatku gruntowego — tak go rozumiałem — dla rozlicznych utrapień produkcji rolniczej, których w ogólności zaprzeczyć nie można. Otóż muszę bądź co bądź na jedno zwrócić uwagę. Mam w tym względzie przecież daty do dyspozycji, które, rozumie się, żaden z panów w tej ścisłości do swojej dyspozycji mieć nie może, a mogę panów zapewnić, że jeżeli tą uwagą o sytuacji chłopów, mianowicie w wschodnich krajach, ten wniosek był motywowany, szanowny ten pan znajduje się w wielkim błędzie. Wiadoma to rzecz, że ten ucisk rolniczy tam spotyka średnie i większe posiadłości, i że mali rolnicy właśnie w krajach wschodnich w tym roku i już od jesieni — na co możnaby przytoczyć daty — mają się o wiele lepiej niż w roku zeszłym. Wytłómaczenie jest zresztą bardzo proste. Dobrobyt tak zwanego małego rolnika czyli chłopa w wschodnich prowincjach, zawisł przedewszystkiem od ilości żywności, którą mu Bóg daje za jego pracę. Drobną kwotę gotówki, której mu potrzeba, zyskuje bardzo łatwo zarobkiem ubocznym, podczas gdy u średniego i większego właściciela, którego dobrobyt zawisł rzeczywiście od zbytu płodów rolniczych i ich cen, pewien zastój w zbycie może pociągnąć za sobą bardzo niemiłe skutki. (Bardzo słusznie! z prawicy).

Ale co się tyczy podatku gruntowego muszę przypomnieć, co powiedziałem już w moim ostatnim wywodzie finansowym — niestety, nie powiodło mi się przekonać szanownego pana posła — że ze względu na teraźniejszy stan rzeczy w rolnictwie, pomieściłem już w preliminarzu znacznie mniejszą sumę, niż właściwie pomieścić było można. Co się tyczy zaś powołania się na ceny, przypominam, że ceny, które służyły za podstawę do oszacowania czystego dochodu i wymiaru podatku gruntowego, polegają na średnicy z piętnastu lat od r. 1870. Z tych piętnastu lat strącono pięć najlepszych, tak że ceny, służące za podstawę oszacowania i wymiaru podatku gruntowego, bardzo zbliżyły się do teraźniejszych Ale jeszcze więcej: komisje do podatku gruntowego, komisje krajowe i komisja centralna, nie zadowoliły się tem; na ich uchwałę, przedsięwzięto jeszcze większe obniżenie wymiaru podatku gruntowego, z położeniem wyraźnego przycisku na konkurencję zagraniczną. Oto więcej przecież już uczynić nie można, jeżeli się wogóle jeszcze chce mieć podatek gruntowy.

Ten sam pan poseł wyraził też wątpliwości z powodu błędnego preliminowania podatku od okowity. Pod tym względem wypada mi wskazać na to, że w r. 1885. taksowaliśmy podatek ten na 9 milionów. Wynikłość była o 1,088.728 zł. większa. Otóż nie przecząc, że i w wypalaniu gorzałki, mianowicie teraz w gorzelniach melasowych, są pewne trudności, nie mogę jednak usprawiedliwić innego preliminarza.

Jeden z panów posłów nie poprzestał na krytyce preliminarza dochodów, nazwał także wydatki zbyt nisko preliminowanemi i powiedział, że niektóre wydatki wcale nie są pomieszczone w budżecie. Jestto wieczna kwestja sporna Co się tyczy tych wydatków, które są jakoby wcale nie pomieszczone w budżecie, tj. spłacalnych ratami rocznemi pożyczek na pewne cele państwowe, powołano się na tę samą powagę finansową, co i w pierwszym wypadku, i powiedziano: „Gdy mam pieniądze i wydaję je, jest to wydatek, a gdy pożyczam je i wydaję, jest to także wydatek. „Ależ temu nikt nie przeczy; jest to zupełna prawda. Zawsze też lepiej wydawać własne pieniądze niż pożyczane; jednemu tylko przeczę: że całą na spłatę ratami pożyczoną sumę trzeba uważać za wydatek jednego roku. To nie byłaby prawda. Gdy stawiam gmach pocztowy, a roczna rata spłaty wynosi np. 40.000 złr., to w roku 1886, wydam tylko 40.000 złr. nic więcej; gdybym zaś całą sumę pomieścił w budżecie, byłby to budżet nieprawdziwy.

Zresztą zdaje mi się, że może na prawdę byłoby niestosownie, gdybym jeszcze więcej nużył wys. Izbę temi wywodami. Wysoka Izba uchwaliła te ustawy, a dostanie się tu pod obrady jeszcze jedna ustawa, z którą komisja budżetowa już się ułatwiła; a żeby wszystkie ustawy, które tu uchwalamy, raz jeszcze krytykować podczas rozpraw budżetowych, mimo że ich zmienić już nie można, byłoby to może pewne marnotrawstwo czasu, którego ja przynajmniej nie chcę stać się winnym. (Brawo! z prawicy).

Ale na jedną uwagę bądź co bądź odpowiedzieć muszę, bo mnie wprost i kilkakrotnie zapytywano, a to ze strony dwóch panów posłów, co powiem o odnośnej uwadze komisji kontrolującej długi państwa. Zdaje mi się, że sprawozdanie jej będzie jeszcze przedmiotem dyskusji; ale już teraz mogę powiedzieć, co w innym czasie powtórzę: Komisja kontrolująca długi państwa, jest organem prawnie istniejącym, powołanym do kontrolowania administracji finansowej pod względem całej gospodarki z długami państwa. Pod tym względem dawna jest w administracji tradycja, z największą uprzejmością dostarczać wszystkiego, czego do kontroli potrzeba. Zgodzić się lub nie zgodzić na finansową politykę rządu, to należy do kompetencji obu wysokich Izb, a zdaje mi się, że i niniejszym wywodem pewnie dość jasno wypowiedziałem panom moje zapatrywanie. Nie mogę prowadzić dwojakiej polityki finansowej, muszę trzymać się tego, na co obie wysokie Izby się zgadzają. Uwagi z innej strony mogę przyjąć z uszanowaniem, ale postępować wedle nich nie mogę.

Jeden z panów mowców użalał się, że zamknięte rachunki gospodarstwa finansowego nie dość wcześnie są wznoszone do Izby. Mogę zapewnić go, że o ile to tylko odemnie zależy, starać się będę ile możności uczynić zadosyć temu z pewnością słusznemu życzeniu. Może być przekonany, że te uwagi poczytuję za zupełnie słuszne, i powtarzam, o ile odemnie zawisło, z pewnością będę umiał liczyć się z niemi. Nie mogę przyrzekać czegoś podobnego, co się tyczy uwagi o prowadzeniu ksiąg rachunkowych, które pan poseł uważa za wadliwe i co do którego, powołując się na pewne dzieło, żąda — jeśli go dobrze zrozumiałem — żeby zamiast kameralistycznej, zaprowadzono książkowość kupiecką, tak zwaną podwójną. O ile w sprawie tej mogłem poinformować się — książkowość jest trudną sztuką, trzeba w niej rzeczywiście być znawcą z zawodu — zdaje mi się, że pan poseł, mięsza dwie zasady, które raczej rozróżniać należy. Podwójna książkowość jest dla gospodarstwa zarobkowego, dla człowieka prywatnego i dla kupca uznana za metodę wyśmienitą, w której każda prestacja gospodarstwa na pieniądz jest szacowana i tak samo każdy przychód. W niej, z porównania rozlicznych *conti*, każdej chwili przekonać się można o stanie przedsiębiorstwa swego. Państwo atoli nie jest takiem gospodarstwem. Państwo ma wiele wydatków i prestacyj, których nie można oszacować na pieniądz. Przypuśćmy, że płaci 20, 30, 40 milionów swoim urzędnikom, tyle a tyle milionów na wojsko; jest to prestacja ze strony państwa. A cóż zapisze jako ekwiwalent wedle książkowości kupieckiej? Byłoby to rzeczą zaledwie podobną. (Wesołość na prawicy.) Dla tego zdaje mi się — choć nie występuję jako znawca — że kupiecka książkowość nie jest stosowną dla państwa jako państwa i że teraźniejsza austrjacka książkowość państwowa, jest rzeczywiście dobrą. Nie zapoznaję, że i państwo ma niejedno przedsiębiorstwo kupieckie, n. p. żupy solne, mennicę; w nich też zaprowadzona jest książkowość podwójna. Obok niej prowadzone są wykazy, aby kierownika finansów ustawicznie utrzymywać w ewidencji co do ruchu interesu. W najściślejszem tego wyrazu znaczeniu, nie są to właściwe przedsiębiorstwa państwowe.

O ile sobie przypominam — ściśle tego skontrolować nie mogę, bo nie każdą wygłoszoną mowę trzeba koniecznie brać tak gruntownie (wesołość na prawicy) — użalano się też na wydatki wojskowe, na wydatki dla armii. Pod tym względem muszę bądź co bądź przypomnieć i z podziękowaniem uznać, że wydatki niezbędne na te gałęzie administracji państwa, ze szczególniejszą uprzejmością przyzwolone zostały w delegacji przez wszystkie stronnictwa. Tam przyzwolić, a tu się użalać, to, zdaje mi się, niezupełnie właściwe postępowanie.

W związku z tem odpowiem jeszcze na jedną uwagę. Zadano bowiem pytanie, może w zupełnie zbytecznem wzburzeniu: jakiem prawem minister skarbu może poniekąd strącać wydatki na drogi żelazne, jak ze Stryja na Skole do granicy węgierskiej, które jakoby żadnego dochodu przynieść nie mogą, i uważać je za inwestycje? Bywała już i taka krytyka, a muszę znowu temi samemi słowy odpowiedzieć: Jeżeli się chce budować drogi żelazne z zwykłych bieżących dochodów państwa, to ten, kto tego chce, niech będzie otwarty i powie raczej — a minister skarbu, jako taki, będzie może bardzo ucieszony — nie chcemy wogóle, żeby państwo budowało drogi żelazne. Byłoby to zrozumiałe. A że się dalej te koleje, które w najbliższej przyszłości nie dadzą wprost dochodu, porównywa do wrzucania cegieł i kamieni w rzekę i że się dalej administracją finansową, która takie drogi żelazne buduje i poniekąd za inwestycje uważa i w tym celu zaciąga pożyczki, przyrównywa do osoby prywatnej, która wydatki tego rodzaju także zapisuje na rachunek swojej części majątku, to porównanie takie, jeżeli już *quaelibet comparatio claudicat*, nie ma wogóle żadnej podstawy.

I gdy osoba prywatna obejmuje całkiem zaniedbane lub ogołocone gospodarstwo rolne, co niestety bardzo często się zdarza, i gdy budować musi dom mieszkalny i ogradza ten dom i budynki gospodarskie murem lub parkanem, aby nikt nie wtargnął do jej posiadłości i nie pokrzywdził ją w własności, i gdy drogę od domu zakłada, aby dostać się na pole, czyż żądać będziecie, aby wszystkie te wydatki pokryła z jednorocznych dochodów swojego gruntu? czyż nazwiecie go złym gospodarzem, że na takie cele zaciąga pożyczki? Pożyczka jest równie dobrze fundowana, tj. produktywna w najwłaściwszem znaczeniu, bo osłania pracę człowieka (bardzo słusznie! z prawicy), tak samo jak owe pożyczki, które zaciągamy i zaciągać musimy dla naszego położenia geograficznego, dla panujących w Europie stosunków, któremi my nie władamy. (Brawo! z prawicy.)

Ten sam pan poseł zrobił spostrzeżenie, że żyjemy nazbyt po pańsku. Byłbym mu był bardzo wdzięczny, gdyby nam był wskazał, w jaki sposób mamy się ograniczyć. Byłoby to nietylko dla mnie, lecz i dla rzeczy samej, którą on przecież ma na względzie, bardzo stósownie. O redukcjach wydatków, których on żąda, możnaby przecież pomówić. Co się tyczy naprzód dodatków funkcyjnych, które pobierają ministrowie — zdaje mi się, że o dodatkach funkcyjnych była mowa, a nie o płacach ministrów już emerytowanych (wesołość na prawicy) — i dyet poselskich, sądzę, że byłoby to niewłaściwością, gdyby co do dyet rząd wystąpił z inicjatywą. (Brawo! z prawicy.) Jest to *res interna*, należąca do samych wielce szanownych panów. Co do dodatków funkcyjnych, muszę z mojego stanowiska powiedzieć: Dodatki funkcyjne czynią 80.000 zł.; w imię Boże skreślcie połowę, zyskamy na tem 40.000 zł. Nie byłby to pewnie krok do polepszenia finansów. (Wesołość na prawicy.)

Ale inna uwaga ze strony szanownego pana posła była, zdaje mi się, o wiele więcej na serjo powiedziana. Pan poseł całkiem próżno szuka po całym preliminarzu pewnych kwot na autonomiczne potrzeby krajów i gmin. Nie wyraził jednak, przynajmniej mojem zdaniem, dość jasno swej myśli, jak on to rozumie; bo o potrzebach autonomicznych nie my przecież orzekamy, lecz sejm, a względnie powiat i gmina. A czyżby n. p. gmina lub kraj miał orzekać o swych potrzebach, nam zaś pozostawić dostarczanie pieniędzy? Jest i to pogląd na rzeczy! (Wesołość na prawicy.) Ale po raz pierwszę słyszę, że szanowny pan poseł z grzmiącą muzyką poszedł między federalistów. Ja nie mógłbym pójść razem z nim. W tym stopniu nie mogę przecież dopuścić obarczenia budżetu państwa. Że atoli wysoka Rada państwa bądź cobądź troszczy się o potrzeby autonomiczne, a to także za inicjatywą rządu, dowody tego mógłby w budżecie znaleźć. Znalazłby tam n. p regulację niespławnych rzek w Tyrolu i w innych krajach alpejskich, zabudowanie dzikich potoków górskich i wspomaganie biednych gmin — cele, które, co prawda, uważam za bardzo humanitarne, ogólne, które jednak, wedle obowiązujących ustaw, nie przedstawiają się jako bezpośrednie zadania państwa, lecz w pierwszym rzędzie jako zadania krajowe lub miejscowe. Otóż wszakże na te cele mieszczą się w budżecie miliony. Podnoszę to nie jako zarzut, lecz tylko żeby być pomocnym panu posłowi w wynalezieniu tych sum w preliminarzu budżetowym.

Powoływano się na Francję. Państwo to przecież ma zupełnie odmienny ustrój, i nie mogę uznać porównania za trafne; tem mniej zaś trafne jest porównanie z Niemcami, państwem, jak wiadomo, związkowem, jakiem Austrja nie jest. Ale za słuszną uważam uwagę pana posła, że jest związek między budżetami krajowemi a budżetem państwa i że kraje i gminy, przyzwalając dodatki, pośrednio szkodzą także państwu i zniewalają nas oglądać się za nowemi dochodami, i na odwrót. Temu bynajmniej nie przeczę. Nie przeczę też, że zasada ustawicznych dodatków, pociąga za sobą bardzo ważne wątpliwości. Ale to wprzód w sejmach wypadałoby rozstrzygnąć, czy i pod jakiemi warunkami zrzekłyby się tego prawa w części lub w całości. Otóż próbowałem tego, ale próba się nie powiodła. Na sesji ubiegłej, w projekcie o reformie podatków bezpośrednich, proponowałem wys. Izbie, żeby od podatku osobisto-dochodowego, który chcieliśmy zaprowadzić, a który żadną miarą nie da się pogodzić z dodatkami, *a priori* strącać 10 prc. na rzecz każdego kraju. Innego sposobu nie ma. Albo kraje muszą mieć dodatki, albo trzeba przekazać im pewne określone źródła dochodów. Ta myśl jednak musi w samych także krajach pozyskać sobie uznanie, a jeśli pan poseł chce w tym względzie być pomocnym, przyjąłbym to z wielką wdzięcznością W sprawach podatkowych nie zawsze można postępować wedle własnego przekonania, chociażby było najsilniejsze. Reprezentanci tych, którzy płacą podatki, mają także swoje zapatrywania; zdaje mi się, że nie zawsze są trafne, ostatecznie jednak zawsze musi stanąć kompromis, który jak się spodziewam, nie będzie też rzeczą niepodobną. Że zaś rządowi czyni się nawet zarzut, iż nie przeprowadził reformy podatków bezpośrednich, odpowiadam: Rząd dzieli w tem los wielu poprzedników swoich. — Wiele projektów nie można było przeprowadzić, a wiem też, co teraz dzieje się w niejednem innem państwie europejskiem, gdzie wcale inaczej postawione rządy, z innemi wcale większościami, nie mogą jednak przeprowadzić niejednego projektu finansowego i muszą na tem poprzestać. (Tak jest; z prawicy.)

Jeżeli tedy mamy skromniej się urządzić — a przeciw temu ja nie miałbym co nadmienić — gdybyśmy pewne wydatki inwestacyjne z wyjątkiem najnieodzowniejszych na czas pewien ograniczyć mogli; jeżeli to się stać ma, wtedy też prosić muszę, żeby rząd, jak to już kiedyś powiedziałem, spotykał się także w szczegółowej dyskusji budżetowej z tym zmysłem oszczędności, z tą gotowością do ograniczenia wydatków. Żeby bowiem członkowie tej wys. Izby nie mieli wywierać wpływu na dochody, żeby uchwalali tylko wydatki, byłoby to wprawdzie bardzo wygodnie, ale zdaje mi się, że niezupełnie konstytucyjnie. Parlament, który uchwala wydatki, przyjmuje obowiązek dopomagać rządowi także do zyskiwania stosownych dochodów — obowiązek, którego nie można wprawdzie wymusić, który jednak moralnie z pewnością istnieje.

Ale oto powiedział szan. pan poseł, że jeżeli się ma zaprowadzić nowe podatki, powinnoby się użyć ich przedewszystkiem na ulżenie ciężarów, t. j. na zniesienie lub obniżenie pewnych podatków dotychczasowych. Co prawda radbym być pierwszym w szeregu tych szczęśliwych, gdybyśmy już znajdowali się na tym punkcie, żebyśmy o ulżeniu ciężarów pomyśleć mogli. Ale wszakże wiadomo, że raz kiedyś próbowano w tej wys. Izbie wnieść projekt o zaprowadzeniu nowych podatków wraz z projektem o ulgach w innych podatkach. Traktowano go niepomyślnie, może nawet z pewną niepozbawioną słuszności ironią. Mówię: z niepozbawioną słuszności ironią; zanim bowiem zgodzę się na ulgę, muszę wprzód mieć pewność, że powstająca ztą szczerba w dochodach państwa rzeczywiście będzie pokrytą. To łatwo pojąć, bo to odpowiada naturze ludzkiej, że projekt o ulgach będzie przyjęty, że natomiast projekt o wypełnieniu szczerby może czasem napotka na trudności. Sądzę, że odwrotna droga jest właściwa. Trzeba wprzód upewnić się, że się będzie rzeczywiście w możności zaprowadzić ulgi; wtedy można bez wszystkiego przystąpić do tego dzieła.

Muszę też przypomnieć, skoro już mówimy o wpływie wys. Izby i każdego z panów z osobna na wydatki i dochody, że już raz wystawiony byłem o to na zaczepki, i to na niezupełnie bezskuteczne zaczepki, ze strony szanownej opozycji. Przypominam nowelę o należytościach skarbowych i projekt o podwyższeniu kongruy. Byłem rzeczywiście tego zdania, którego był pewnie też Adam Riese, że uchwalając nowe wydatki, trzeba postarać się też o dochody. Ale oto umiano z całkiem osobliwszą zgrabnością tak zaoperować, że wprzód uchwalono wydatki, a dochodów następnie nie przyzwolono. Takie wypadki nakazują mieć się na ostrożności.

Przykłady zaś, które co do ulżenia opodatkowanym ciężarów pan poseł przytoczył, mojem zdaniem, nie nadają się bardzo do wysnuwania z nich konkluzyj. Pan poseł wskazał na Włochy, Francję, Niemcy i Rosję. Co się tyczy Włoch, jeśli dobrze sobie przypominam, wyliczyłem Wys. Izbie już w roku zeszłym, z okoliczności podobnego zarzutu, te niepospolicie wysokie i uciążliwe podatki i sumę, którą państwo włoskie z podziwienia godną ofiarnością uchwaliło i rzeczywiście też wydobyło na przywrócenie ładu w finansach.

Wówczas zapytałem: czy Wys. Izba zechce pójść za mną tą drogą? — ja byłbym gotów. Ponure milczenie i rzadka jednomyślność większości i mniejszości towarzyszyły temu zapytaniu. (Wesołość na prawicy). Że we Włoszech w tych tak całkiem nadzwyczajnych podatkach zaprowadzają pewne ulgi, rzecz to łatwa do pojęcia, a mimo to w roku finansowym 1884-5 jest faktyczny niedobór 4.786.000 lirów, niedobór zaś r. 1885-6 preliminowany jest przez rząd włoski na 12 milionów lirów, a w sprawozdaniu komisji Izby deputowanych na 60 milionów lirów (słuchajcie! z prawicy); opozycja włoska chce nawet udowodnić, że cały niedobór wynosić będzie 115 milionów. (Wesołość na prawicy.) *Tout comme chez nous.*

Zwracano między innemi bardzo słusznie uwagę na wielki dochód dóbr państwowych w Prusiech. Jest to sprawa znana, a w budżecie bawarskim zajmują dobra państwowe, szczególniej lasy, bardzo ważną rolę.

Otóż panowie, ja na to poradzić nie mogę (wesołość). Naśladowanie teraz byłoby nadzwyczaj trudne. Wskazywano także na Francję, gdzie poczyniono tak wiele ulgi.

Przypominam jednak, jakie to podatki we Francji wprowadzone zostały po wojnie, dla przy-

wrócenia gospodarstwa państwowego, a więc podatki od zapałek, olejów skalnych, oliwy, świec stearynowych, mydła i papieru. Wynosi to pokaźne miliony. Obecnie przeprowadzane są znowu powolne ulgi podatkowe. Ale w roku bieżącym istnieje znowu niedobór, a obecnie zaczną prawdopodobnie żałować, że trochę za prędko przystąpiono do ulżenia ciężarów podatkowych. Nie jest to więc także przykład, mogący wieść do konkluzji.

Wskazano wreszcie na Rosję. I dziwna rzecz; było to szczęśliwym zwrotem losu, albowiem w tym samym dniu, w którym przemawiał pan deputowany, dzięki uprzejmości cesarskiego rosyjskiego rządu w Petersburgu, otrzymałem bardzo interesujące wykazy co do zamknięć rachunkowych z ostatnich lat, i co do dochodów państwowych. Pokrótce powiem panu deputowanemu: Prawda, że w Rosji zniżono podatek pogłówny i uchylono podatek od soli. Ale na pokrycie powstałego ztąd niedoboru, zaprowadzono nowe podatki. W roku 1883. wynosiły dochody państwa 698 milionów rubli — są to cyfre urzędowe — w 1884. roku 704 milionów rubli. Wydatki wzmogły się z r. 1883. na r. 1884. z 723 na 727 milionów rubli, a pomnożenie dochodów państwowych opiera się na podwyższeniu podatku, od cukru, ceł dowozowych od olejów itp., na podwyższeniu opłat stemplowych, należytości od rejestrowania i na zaprowadzeniu nowych opłat od przenoszenia własności. Nie chcę bynajmniej krytykować któregokolwiek z odnośnych państw, chcę tylko udowodnić panu deputowanemu, że we wszystkich państwach wydatki mają tendencję wzrastania, i że rządy muszą starać się o to, ażeby gospodarka państwowa nie popadła w niebezpieczeństwo, i chciałem tylko udowodnić, że w Austrji nie jest o wiele gorzej, niż w innych krajach a ubolewam, że tutaj powtarza się ciągle ten zarzut.

Co się tyczy niedoboru administracyjnego, mniema p. deputowany, zapewne w przystępie dobrego humoru, że jest to nowa instytucja. No, tego nigdy nie powiedziałem, powiedziałem tylko, idąc w ślad za danym przykładem szanownej komisji budżetowej z przed kilku laty — jest to zresztą obojętną rzeczą — że chcąc w ogóle porównywać rezultaty budżetowe, należy według starego, wypróbowanego prawidła, porównać o ile możności jednolite całości. Wszakże biorąc do ręki budżet francuski, nie mogę porównywać budżetów z lat 1860. i 1861. z budżetem z lat 1870. albo 1872. Pewne wydatki muszą być wyeliminowane, wydatki uchodzące za wyjątkowe, albo inwestycyjne. Przyznaję chętnie, że co do tego eliminowania, można mieć rozmaite zdania, ale rozumie się samo przez się, że tego rodzaju obliczenia muszą kierować się według zasad, które uważam za trafne, albo które jako takie wskazała komisja budżetowa. Co się zaś tyczy naszego niedoboru administracyjnego, to podobnie, jak w latach poprzednich, wyeliminowalibyśmy wydatki na budowle dróg żelaznych, na tak zwane budowle monumentalne, które, jako takie, nie powtórzą się prawdopodobnie. Z drugiej strony wyeliminowalibyśmy z dochodów nadzwyczajne dochody i — jak mniemam — doszliśmy do właściwego rezultatu co do wysokości niedoboru administracyjnego. Ale chciałbym uwagę pana deputowanego zwrócić na jedną jeszcze okoliczność, że obliczając niedobór administracyjny tak wysoko, zapomniał o jednem, a mianowicie zapomniał potrącić półroczne odsetki od ośmiu milionów niewydanej renty, które to odsetki w preliminarzu państwowym są preliminowane w wysokości 200.000 złr. Powtóre zapomniał on odliczyć ową cyfrę, o której wspomniałem przy ażjo od złota. Wówczas otrzymamy niedobór administracyjny, który opiera się wyłącznie na owych wydatkach, jakie przez Wysoką delegację oczywiście, za przyzwoleniem przedlitawskiego rządu, przyzwolone zostały na podwyższenie budżetu wojskowego. Chcę przez to powiedzieć, że podwyższenie budżetu administracyjnego, [illegible] potrzeby tej części monarchii, nie nastąpiło.

Jeden z szan. mowców poruszył przy tej okazji kwestję pokrycia potrzeb państwowych i zaznaczył, że niewiadomo mu, jak wysokie są zapasy kasowe; niech minister na to odpowie! Na każdy wypadek wypowiedział ów mowca obawę, że stan kasy jest mocno nadwątlony. To jakoś nie zupełnie się zgadza. Bo skoro się w ogóle nie wie o wysokości zapasów kasowych, to nie można się także obawiać, że są one mocno nadwątlone. (Wesołość na prawicy). Ja zaś mniemam, że w tej mierze nie mogę inaczej postępować, jak to kilkakrotnie oświadczyłem w komisji budżetowej. Nie przypominam sobie wcale, a [illegible] ażebyśmy [illegible] wykazywali o [illegible] stan kasy; wy- [illegible] dla wy- [illegible] do wiadomości [illegible] także [illegible] bowiem [illegible] i do- [illegible] na [illegible] olbrzymie [illegible] dniach [illegible]; ale [illegible] być [illegible] zmniejszyć. [illegible] według [illegible] a więc [illegible] przecięcie ra- [illegible] panom [illegible]

Jeżeli jednak ów pan deputowany powiada, że byłoby lepiej już teraz wydać rentę, ponieważ jej kursa są korzystne, niż osłabiać zapasy kasowe, to ja nie mogę się zgodzić z tem zdaniem. Ja wychodzę z założenia, że, o ile to jest rzeczą możliwą, należy unikać pomnożenia długu państwowego, głównie zaś wiecznego długu, tak zwanej renty. (Brawo! z prawicy). Jeżeli to stanie się już rzeczą niemożliwą, to przewlekam przynajmniej emisję. A dlaczego? To bowiem, co [illegible] na [illegible] cyfrą. [illegible] których nie płacimy, a więc oszczędzamy. A jeżeliby panowie obliczyli te odsetki od r. 1881, [illegible] cyfr pod ręką, [illegible]. To [illegible] nieco [illegible] którą nie [illegible] panom [illegible] urzędowania [illegible] ża- [illegible] człowieka fachowego [illegible] departament budżetowy [illegible] myślisz, czy [illegible] jeszcze [illegible] gdybym wiedział, [illegible] rentę, nie [illegible] w ministerstwie skarbu!" (Wesołość, bardzo dobrze! z prawicy). W takie rzeczy nie mam wchodzić. Należy rzecz pewną przenosić nad rzecz niepewną.

Ale dla ocenienia administracji finansowej chciałbym uwagę panów skierować na jeszcze jedną cyfrę:

Już w przedstępnych moich wywodach powiedziałem: budżet nie zawisł wyłącznie ani od każdoczesnego rządu, ani też od każdoczesnej większości, albowiem składają się nań rozliczne stosunki, których opanować niepodobna. Podnoszę to jeszcze raz, albowiem tylko dla porównania, chcę uczynić zestawienie, które sięga także lat dawniejszych. Nie jest rzeczą dostateczną oceniać gospodarkę państwową według deficytu znajdującego się w preliminarzu państwowym. Jest daleko ważniejszą rzeczą oceniać gospodarkę państwową według rzeczywistego ubytku, według państwowych zamknięć rachunkowych. A jakżeż się tu rzecz przedstawia? Według centralnych zamknięć rachunkowych, w okresie 1874 do 1879 wynosił rzeczywisty niedobór: 1874 roku przeszło 20 miljonów; 1875 roku 7 miljonów; 1876 roku 50 miljonów; 1877 roku 40 miljonów; 1878 roku — wydatki wojskowe — 94 miljonów; 1879 roku 60 miljonów; suma faktycznych niedoborów w owym okresie, wynosiła 272 miljonów. (Słuchajcie! Słuchajcie! z prawicy).

Nie jest to krytyka: panowały wówczas bardzo ciężkie stosunki, ale ja wnioskuję z tego, że rzeczywiście, bez mojego przyczynienia się — niech będzie — bez mojej zasługi — chętnie bowiem zrzekam się tego — gospodarka państwowa polepszyła się rzeczywiście. Rzeczywiście niedobory wynosiły: w 1880 roku 9 miljonów; w 1881 roku 37 miljonów; w 1882 roku 21 miljonów; w 1883 roku 25 miljonów; w 1884 roku 32 miljonów i w 1885 roku 15 miljonów, razem 142 miljony. Tam jest przecięcie roczne 45 miljonów, a tu przecięcie roczne 23 miljony. (Oklaski z prawicy).

A gdybyśmy wzięli niedobór administracyjny — nie chcę panów nużyć cyframi — tak zwany niedobór rachunkowy, i to według tej samej zasady — to przekonalibyśmy się, że w ostatnich latach nie mieliśmy żadnego niedoboru, o tyle, o ile było rzeczą możliwą zadość uczynić potrzebom państwa, oczywiście przez różnorodne wpływy, przez cła, począwszy od roku 1882, przez opłaty uiszczone przez kolej Północną Cesarza Ferdynanda; rozumie się to samo przez się, bo wszakże cudami nie można gospodarować. Jeżeli panowie powiadacie: „Ba, wziąłeś pieniądze ztamtąd, a ztamtąd;" to jest to rzeczą całkiem zrozumiałą, bo wszakże zkądeś trzeba wziąć pieniędzy. (Wesołość na prawicy).

Ale w bardzo wielu przemówieniach, i to nietylko w tej wysokiej Izbie, lecz także w dziennikarstwie, podczas rozpraw w korporacjach autonomicznych, podnoszą się skargi na ekonomiczne stosunki. Żalą się, że te stosunki są tak smutne, iż obalają już niejako cały preliminarz rządowy. Byłoby rzeczą pożądaną, przedstawić sobie jasno, co właściwie chcemy osiągnąć temi skargami. Jeżeli chodzi o rzeczywistą sanację istniejących i niedających się zaprzeczyć stosunków przykrych, to należy je przedewszystkiem zbadać, ale zarazem poczynić pozytywne, praktyczne propozycje. Jeżeli zaś chodzi o przedstawienie stosunków w jeszcze gorszem świetle, niż są rzeczywiście, i przez fantastyczne dodatki odjąć niejako ludności siłę produkcyjną, na której ostatecznie opiera się cała gospodarka, to byłoby to rzeczą bardzo smutną. Mam tu do spełnienia zadanie wcale nieprzyjemne, jeżeli w tym kierunku pozwolę sobie poczynić kilka odmiennych uwag. Przypomnę panom pewien wypadek z dawniejszej sesji, odbytej w siódmym lat dziesiątku. I wówczas były skargi, i to skargi nie bezpodstawne, na rozmaite ekonomiczne mizerje. Znakomity mąż, który wówczas z tego miejsca przemawiał jako minister skarbu, zwracał także uwagę na to, że są przesady, i słowo tak naturalne: „Będzie to jakoś lepiej!" wypadło mu z ust w chwili nieszczęśliwej. Cóż za okropna powódź ironii, naigrawań i szyderstwa, i to nie tylko z naszej strony, z opozycji, lecz także ze strony popierającej go większości, spotkała go za to słowo tak naturalne i tak łatwo wytłómaczyć się dające. Muszę tedy wystrzegać się powtórzenia tych słów (wesołość na prawicy), ale co do owych skarg na ekonomiczną mizerję, jestem obowiązany wysokiej Izbie raz na zawsze wyłuszczyć moje zapatrywanie, bez względu na to, czy jest trafne, czyli też mylne.

Zdaniem mojem, przeciągnął jakiś niezdrowy prąd przez naszą epokę. W wielu państwach europejskich, przy każdej klęsce, przy każdej stracie, wszędzie, gdzie ktokolwiek objawi jakieś życzenie co do pewnej pomocy w rzeczach ekonomicznych i innych, zaraz podnosi się głos: „Państwo powinno pomódz!" Jest to następstwem owej teorji, którą potępiła nie tylko historja i polityka, lecz także Kościół, owej teorji o bezwarunkowem wszechwładztwie państwa (Brawo! brawo! z prawicy); a cóż ostatecznie znaczy to wezwanie: „Państwo niech pomoże?" Powiadają, powszechne przesilenie opanowało ekonomiczne stosunki, to znaczy, innemi słowy: my wszyscy cierpimy — a potem powiadają: Państwo pomagaj! A któż jest tem państwem? Znowu my wszyscy razem. (Wesołość na prawicy) Proszę wybrnąć z tego dilemmatu? (Bardzo trafnie i brawa z prawicy).

Jestem zdania, że do państwa, ustawodawstwa i do rządu można stawiać żądanie złagodzenia pewnych wadliwości, w granicach zakresu działania tych ciał i w granicach środków, jakiemi one rozporządzają. Najważniejsze zawisło od góry, od naszej siły produkcyjnej i naszej oszczędności. (Brawo z prawicy). Chcę jeszcze ów czarny obraz naszkicowany, co do stosunków ekonomicznych, rozjaśnić światełkiem, i dlatego pozwalam sobie prosić wysoką Izbę o łaskawe wysłuchanie jeszcze niektórych cyfr.

Wiadomo wysokiej Izbie, że ku naszej radości, — ku radości zwłaszcza skarbony państwowej — wzmaga się z roku na rok konsumcja tytoniu. Wzmaganie się konsumcji cygar i papierosów naszkicowałem w r. 1885. W owym roku sprzedano więcej niż w roku 1884 o 30.600.000 sztuk cygar i o 60 milionów sztuk papierosów. Ale zapytacie panowie: „Których?" Owe plus tyczy się głównie nieco droższych gatunków cygar (Słuchajcie! wesołość na prawicy.) Od r. 1882, w porównaniu z r. 1881, wzmogła się konsumcja cygar, t. z. Cuba, o 16 milionów, a z r. 1884 na 1885 wzmogła się ona już o 21 milionów. (Słuchajcie! z prawicy).

Sądzę przecię, a jestem zadowolony, iż tak jest istotnie (wesołość na prawicy), że z przyrostu takiej konsumcji nie da się ostatecznie wyciągnąć wniosku o tak ogólnej biedzie. (Bardzo słusznie z prawicy.)

Teraz proszę panów, abyście chcieli dalej zważyć, iż podatek konsumcyjny od wina i mięsa podniósł się, jak tego dowodzą wykazy, a jeżeli przy zupełnie innej sposobności przytoczono tutaj zupełnie prawdziwe daty statystyczne, wedle których liczba sprowadzonych do Wiednia wołów zmniejszyła się, to autor owego wykazu o tyle się pomylił, że obliczał tylko sztuki a nie wagę. (Bardzo słusznie z prawicy,) Tymczasem waga tych wołów zwiększyła się. (Głosy: Bardzo słusznie i brawo z prawicy.) Powiadają, że dochód z podatków od piwa się zmniejszył. Zupełna prawda, panowie, wszakże zaledwie o 1 procent. Przytem jednak należy uwzględnić zwiększony wywóz piwa i zwiększoną przez to restytucję podatkową.

Przyrost konsumcji petroleum jest niezaprzeczalny. Nie mogę powołać się na rok 1885 albowiem nie mam jeszcze dat z drugiej połowy monarchii. Dochód z dowozu rafinowanego oleju skalnego, oclonego na 10 zł., zmniejszył się wprawdzie i ztąd to pochodzi ubytek w przychodach cłowych; natomiast dowóz oleju surowego zwiększył się, a podatek konsumcyjny z petroleum wzmaga się z roku na rok. Na naszą połowę monarchii przypada na rok 1883: 1,200.000 zł., na rok 1884: 1,500.000 zł., na rok 1885: 1,867.000 zł.

Ceny nie zostały podniesione, a przecież twierdzono tutaj, iż praca robotnika na tem cierpi, przyczem przytoczono zamiast jakiejś dziewczyny z Leopoldstadt pewnego tkacza z Czech (wesołość na prawicy). Nie mam dokładnych pod ręką informacyj o płacach robotników; być może, iż są one niższe, nie chcę tego zaprzeczać, jednakże muszę wystąpić przeciw zasadzie, na której oparto podobne twierdzenie. Jeżeli petroleum jest niezbędnym artykułem dla pewnych robotników, co przyznaję, wtedy należy do kosztów pracy; aby zaś płaca robotnika skutkiem podwyższenia kosztów pracy miała się obniżyć, na to trudno się zgodzić według prostych zasad ekonomii narodowej (brawo! brawo! na prawicy).

Co się tyczy kawy, tego artykułu, na który tylekroć się odwoływano i który tyle już razy omawiano, to pragnę wskazać tylko na to, iż dowóz kawy wynosił: w r. 1880: 315 tysięcy metr. centnarów; w r. 1871: 357 tys. metr. cent.; w r. 1882: 378.000 metr. cent., cyfra w tym roku jest niezwykle wysoką, albowiem wobec zapowiedzianego podwyższenia cła od kawy, sprowadzono znaczne zapasy tego artykułu; — w roku 1883: 336 tys. metr. cent.; w r. 1884: 354 tys. metr. cent.; w r. 1885: 369 tys. metr. cent. — Dowóz kawy wzmaga się przeto. Ceny także niepodniosły się, a to zdaje się przemawiać za tem, iż bieda nie jest tak wielką.

Co się tyczy stałych podatków, to kilkakrotnie już wykazywałem panom cyframi, iż stałe podatki bywają preliminowane zupełnie na takiej samej podstawie, mianowicie na jedynie trafnej podstawie doświadczenia, przyczem rząd nie idzie nigdy tak daleko, jak wykazują wyniki lat ostatnich, lecz odtrąca jeszcze zawsze pewną sumę, poniekąd jako rezerwę. Tak było i teraz także. Panowie obecnie nie chcą pojąć, dlaczego na rok bieżący nie wstawiłem jeszcze mniej. Stało się to dla tego, iż przeszłość, oraz doświadczenie, że wyniki są zawsze większe, niż je preliminowano, wzbraniały wstawiać na rok bieżący niższej sumy. Przedewszystkiem co się tyczy podatku dochodowego, nie wiem, czy szanowny deputowany, który wystąpił z odnośnym zarzutem, jest członkiem komisji, to ja i komisarz rządowy przedłożyliśmy cyfry, z których wynika, iż nie poszliśmy tak daleko, jak wykazuje rezultat z r. 1885, nawet po wyeliminowaniu tych kolei żelaznych, które przyjęto na koszt i rachunek państwa. Odliczywszy przeto ubytek w podatku dochodowym, to i tak pozostajemy poniżej cyfry wyników, mniemam tedy, iż preliminowaliśmy najzupełniej trafnie.

Łatwo jednakże przewidzieć pewien zarzut, gdyż powtarza się on co roku, mianowicie: To niczego nie dowodzi, to nie jest giętkość ekonomicznych i finansowych stosunków, to nie dowodzi bynajmniej przyrostu siły podatkowej, to jest śruba podatkowa, którą przykręca nieustannie zły minister skarbu. Muszę pozwolić sobie oświadczyć raz na zawsze: Podaję daty, a jeżeli tego rodzaju skargi miałyby się jeszcze powtórzyć, nie miałbym nic więcej do odpowiedzenia. W ogólności stanowisko moje jest takie:

Preliminarz, które uchwalają Wysokie Izby i który otrzymuje najw. sankcję, jest ustawą obowiązującą także o tyle ministra skarbu, o ile tenże w zakresie swojego prawnego działania musi starać się nawet o to, aby wpływały preliminowane sumy, inaczej musiałoby mu także przysługiwać prawo zmniejszenia później wydatków, gdyby dochód nie wystarczał.

W zakresie jednak prawnych środków, jakiemi rozporządza minister, znajduje się dość obszerne pole, na którem może w nadzwyczajnych wypadkach zastosować łagodniejsze postępowanie. W tej mierze muszę ponownie przypomnieć, iż od r. 1881 ministerstwo skarbu kilkakrotnemi reskryptami przyznawało ułatwienia opłacającym podatki do 5 zł., a w pojedynczych wypadkach nawet do 20 zł., a o ile opiewają sprawozdania — mam zaś wszelki powód im wierzyć — ułatwienia te odnosiły zupełnie pożądany rezultat. Nie cztery razy do roku, jak dawniej, lecz najwyżej dwa razy, a w wielu wypadkach raz tylko do roku upominano rolników do zapłaty. Zmniejszyła się też cyfra zaległości. (Dok. n.)

Z Koła polskiego.

Sekretarjat Koła polskiego nadsyła nam następujące sprawozdanie:

Na posiedzeniu Koła polskiego w dniu 25. marca przedłożył przewodniczący p. Jaworski petycję Izby handlowej krakowskiej, wystosowaną do Koła, o poparcie petycji wniesionej do Izby w sprawie reformy postępowania przy przymusowej sprzedaży nieruchomości. Petycję tę przekazano komisji prawniczej Koła. Uchwalono także głosować w Izbie za wyborem p. Vayhingera do komisji roztrząsającej projekt ustawy przeciw socjalistom, w miejsce p. Gołuchowskiego, który mandat złożył.

Przed przystąpieniem do roztrząsania przedmiotów, zamieszczonych na porządku dziennym obrad Koła p. Abrahamowicz przytaczając pogłoskę, że sesja Rady państwa ma być po uchwaleniu budżetu i ustawy o pospolitem ruszeniu, odroczona przed świętami aż do jesieni, zainterpelował polskich członków komisji podatkowej, w jakim stanie są obrady nad zaprojektowaną przez rząd ustawą o opustach podatku gruntowego z powodu wypadków elementarnych. Po objaśnieniach, danych przez pp. Chamca i Dzieduszyckiego, rozwinęły się dłuższe rozprawy, po których uchwalono, aby komisja parlamentarna starała się, iżby ustawa ta, oraz ustawa o zabezpieczeniu wsparcia robotników, zranionych przez machiny przy pracy w fabrykach, i inne nagłe sprawy załatwione zostały przed odroczeniem Rady państwa.

Następnie przystąpiono do dalszych rozpraw szczegółowych nad budżetem ministerstwa spraw wewnętrznych, a po uchwaleniu jego pozycyj i wniesionych przez komisję budżetową rezolucyj, obradowano nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. Popowski żąda upoważnienia do przemawiania w Izbie przy pierwszym tytule tego budżetu, aby wykazać, że kraj nasz czyni bardzo wiele w sprawie koszar dla wojska, i że niewłaściwa instrukcja wydana przez rząd co do budowy koszar, utrudnia postęp tej sprawy. — Po rozprawach, w których wspomniano, że całą tę sprawę już przedstawiano na posiedzeniu delegacyj wspólnych, jednak dobrze jest ją tu powtórzyć, i w których dalej wykazano, że niedostatek koszar dla wojska w Galicji jest następstwem zaniedbania kraju przez lat sto pod tym względem, oraz przedstawieniu w cyfrach, co gminy miejskie pod tym względem zrobiły, upoważniło Koło p. Popowskiego do przemówienia w tym duchu i żądania zmian w instrukcji wspomnianej.

Rada państwa.

Na początku posiedzenia Izby posłów z d. 26. b. m. napróżno upominał prezydent Izby p. Smolka, aby mowcy nie odchodzili od rzeczy. Na porządku dziennym stała pozycja budżetowa ministerstwa spraw wewnętrznych „zarząd centralny". Ale zapisał się do głosu cały szereg posłów „ostrzejszego tonu", z których zabierali głos pp. Strache i Pernerstorffer, tudzież p. Schönerer, wszyscy po to, aby wyprawiać burdy najnieprzyzwoitsze, biorąc assumpt ze stosunków czesko-niemieckich, w świetle teutońskiem przedstawianych. Przewodniczyli z kolei prezydent Smolka, tudzież wiceprezydenci Chlumetzky i Clam-Martinic — pierwszy musiał głos odebrać Strachemu; drugi, choć centralista, ujrzał się zmuszonym bronić p. Gregra od obelg p. Pernerstorffera, a trzeci p. Heinricha od zniewag p. Schönerera.

P. Strache nazwał każdego Niemca austrjackiego, który nie należy do jego stronnictwa, istotą bezpłciową; oświadczył, że wiara w Austrję już jest mocno zachwiana, że system rządów austrjackich jest wieżą Babel, i jeżeli to państwo się nie zawali, to tylko według przysłowia „Mehr Glück als Verstand". Niemniej uderzali na Austrję Pernerstorffer i Schönerer.

Pomijamy ataki teutonów na pp. Gregra i Heinricha, a przytoczymy tylko końcowy atak p. Strachego na ministerjum.

P. Strache: ...Jeżeli rząd mniema, że swoją samowolą złamie starokatolików, to się myli. Jużcić nastały czasy, że korrupcja stała się zdolną do rządów. (Prezydent wzywa mowcę do porządku.) W Böhmische Bodencreditanstalt stoi „conto P.", a ponieważ cały gabinet zasłonił ministra Pinę i tylko za rozporządzenie w sprawie pocztowych kas oszczędności dymisję mu dał, więc plama korrupcji ciąży na całym gabinecie. (Prezydent ponownie wzywa mowcę do porządku.) W oczach wyborców moich ministerjum straciło wszelkie prawo do szacunku. (Na to powstała wrzawa. Klub niemiecki daje oklaski, prawica syka, prezydent odbiera mowcy głos. P. Gregr woła do Strachego: „Idź pan do karczmy, tam twoje miejsce" — prezydent wzywa Gregra do porządku — ktoś z lewicy krzyczy do Gregra: „Uliczniku". P. Gregr sądząc, że to p. Pickert wołał, wyzwał zaraz Pickerta na pojedynek, ale ten się zaparł tego wykrzyku.)

Hr. Taaffe zbijał wywody obu mowców „ostrzejszych" śmiało i dosadnie. Dla ogółu zajmującem jest tylko wyświecenie sprawy „Stowarzyszenia starokatolickiego." Rząd zakazał tego stowarzyszenia, a trybunał państwowy uznał w tym zakazie naruszenie praw obywatelskich. Mimo to rząd ponowił swój zakaz pierwotny, co hr. Taaffe tak uzasadniał: „Celem tego stowarzyszenia jest forytowanie starokatolicyzmu; trybunał państwowy uznał je dlatego za stowarzyszenie wyznaniowe a nie za polityczne. Ale aby tak było, musieliby wszyscy członkowie stowarzyszenia należeć do wyznania starokatolickiego. Lecz statuta jego nie zawierają takiego postanowienia, i członkami tego „wyznaniowego" stowarzyszenia są katolicy, żydzi a nawet bardzo wielu bezwyznaniowców. Otóż nie pojmuję, jak może bezwyznaniowiec być członkiem stowarzyszenia wyznaniowego. Rząd przeto musiał to stowarzyszenie uznać za przeciwne prawom i bezpieczeństwu państwa."

P. Heinrich (Niemiec, wybrany w Czechach przez ludność niemiecką, pragnącą zgody z Czechami) wykazywał, że w Czechach autonomia wcale nie jest niebezpieczną, gdyż nawet jeszcze się nie poczęła. Czech czeszczyć nie potrzeba, gdyż dwie trzecie ludności są Czesi. Rząd nie uciska Niemców, tylko nie dopuszcza uciskać Czechów. Ludności przejadły się wołania „der Deutsche ist bedroht", bo ludność niemiecka ma zdrowe oczy. Lud niemiecki chce istnieć, ale chce też żyć, więc też szuka stosunków towarzyskich i handlowych z sąsiadem czeskim. „Ostrzejszy" ton jest tylko tonem większego prostactwa i gburostwa. Obwołują mnie zdrajcą ależ ja nia tamuję wewnętrznego skonsolidowania państwa, nie wydzieram narodowościom języka z krtani, nie preparuję Austrji dla Hohenzollernów. Dzisiaj mową bronię czci mojej, ale jeżeli napaści nie ustaną, to oglądnę się za inną satysfakcją. Idźcie pp. drogą prawdy!

Sprawozdawca Zeithammer (Czech) wykazywał, dlaczego liczba Czechów w Czechach, na Morawie i Szlązku się wzmaga. Dawniej germanizowano — dzisiaj się to nie udaje. Czechów stosunkowo więcej się rodzi, a mniej umiera niż Niemców — z tym faktem naturalnym liczyć się trzeba. Dlatego takzwane czysto-niemieckie okolice coraz bardziej zaludniają się Czechami.

Pozycję przyjęto.

Na posiedzeniu Izby posłów z d. 27. b. m. stała na porządku dziennym najpierw pozycja budżetowa „policja państwowa". Prezydent Smolka oświadczył, że nie dopuści żadnych zboczeń od przedmiotu. Na podniesienie zasługuje mowa dr. Kronawettra, demokraty wiedeńskiego, który przytaczał fakta, jak policja (w stosunkach z robotnikami) narusza prawo wolności osobistej, prawo nietykalności domu, prawo przenoszenia się, tudzież prawo stowarzyszania się i zgromadzania, i zarzuca policji infamię. W obronie policji nikt nie wystąpił.

Przyjęto tak tę pozycję jak i inne, dotyczące policji państwowej. Przy jednej z nich wniósł p. Romaszkan dwie rezolucje, wzywające rząd do pomnożenia w Galicji liczby lekarzy powiatowych, tudzież weterynarzy rządowych. Rezolucje te odesłano do komisji budżetowej.

Nastąpiły pozycje dotyczące „budowli". Przy jednej z nich wykazywano, że żwir na drogach erarjalnych więcej kosztuje niż na powiatowych, z powodu, że rząd rozpisuje licytacje na dostawę żwiru w wielkich partjach, a nie w małych, więc drobni kapitaliści i lud są wykluczeni od konkurencji.

Przyjęto też następującą rezolucję: „Wzywa się rząd usilnie, aby co do tych zarządzeń, jakie poczynił w skutek rezolucyj, uchwalonych co do regulacji rzek przy obradach budżetowych na rok 1885., zawiadomił należycie na następnej sesji i ewentualne wnioski przedłożył."

Monopol spirytusowy i Bismark.

D. 26. b. m. przystąpił rajchstag berliński do drugiego czytania przedłożeń rządowych o monopolu spirytusowym. Jak wiadomo przedłożenia te nie doznały dobrego przyjęcia ani przy pierwszem czytaniu ani w komisji. Wiadomem było powszechnie, że parlament je odrzuci; zdziwili się więc wszyscy, gdy w piątek pojawił się w Izbie książę Bismark, aby jeszcze w obronie ich przemówić.

Debata rozpoczęła się krótkiem sprawozdaniem referenta br. Hertlinga; po nim zabrał głos ks. kanclerz. Oto streszczenie ważnej jego mowy:

„Nie łudzę się wcale, ażebym mógł jeszcze na los przedłożeń rządowych wpłynąć, tem bardziej, że zły stan zdrowia nakazuje mi szanować się. Pomimo to poczuwam się do obowiązku przytoczenia powodów, które za przedłożeniami przemawiają. Trzeba koniecznie coś uczynić, ażeby podnieść dochody państwa. Apelował w tej sprawie gorąco do panów minister Szolc, lecz rajchstag uchylił się od wszelkiego współdziałania, a nawet nie dał żadnej wskazówki jak potrzebie zaradzić. Kanclerz nie może sobie tak postąpić z ministrami, jak parlament, który bawi się z rządem w ciuciubabkę, i nie mówi co należy począć, ale każe zgadywać. Dlatego też nie mogłem uczynić zadość życzeniu Windhorsta i nie jawiłem się w komisji. Parlament nie daje rządowi środków, więc rząd musi się bez nich obejść.

„Deputowany Richter, nazwawszy moje żądanie „Schnapspolitik", zarzuca mi, że przedłożeniami rządowemi chcę we własnym interesie protegować gorzelnictwo. Byłoby to poniżej mojej godności, ażebym chciał się przeciw takiemu atakowi bronić. Obojętnem to jest dla państwa, co sobie ludzie myślą o deputowanym Richterze, lecz to, co sobie mogą myśleć o pierwszym urzędniku państwa, nie jest obojętnem. Stanowisko moje, na które od lat trzydziestu pracowałem, jest zanadto silne, ażebym potrzebował zarzuty tego rodzaju odpierać. Nie idzie tu o to, ażeby robić prezent szląskim magnatom i hrabiom państwa, lecz dopomódz małym i zadłużonym gorzelnikom. Podjudzania przeciwko szlachcie i możniejszym zaostrzają tylko antagonizm klas społecznych. Tymczasem zapomina się o tem, że z każdym nowym hektarem uprawionych kartofli przybywa kawałek chleba rodzinie robotniczej.

„Głównym powodem są jednak wymogi państwa. Czego niemieckiemu narodowi potrzeba, musi w jakiś sposób być dostarczonem, czy to za pośrednictwem państwa, czy krajów związkowych i gmin. Gminy są jednakże podatkami już przeciążone, i dlatego przedłożeniami zamierzano sprowadzić ulgę w podatkach bezpośrednich. Kwota zaległości podatkowych, szczególniej szkolnych, za które trzeba było strony fantować, doszła w ostatnich trzech latach do $4^{1}/_{2}$ milionów. Najbardziej obciążoną jest własność gruntowa; dlatego też spodziewałem się u centrum więcej względów dla wniosku rządowego. Potrzebę reformy podatku spirytusowego uznają nawet liberalni; lecz gdy rząd wniesie przedłożenie, to nagle idzie o wódkę ubogich. Opozycja przemawia w interesie szynkarzy. Wywierają oni, co prawda, pewien wpływ polityczny, lecz raz trzeba się zwrócić przeciw tym rządom szynkarskim.

„Podniesienie podatku od produkcji gorzelnianej jest niemożliwe. Chcąc na tej drodze coś wydatniejszego uzyskać, trzebaby go potroić, a tem zrujnowałoby się drobne gorzelnie. Tymczasem szynkarz, który za 30 feników kupuje litr alkoholu, a z tego robi trzy litry wódki i po 5 feników kieliszek sprzedaje, może o wiele łatwiej wytrzymać podniesienie podatku, bo zysk jego wynosi 1000 do 3000 od sta. Jestto bardzo chętnie uprawiany, lecz dla państwa najmniej pożyteczny zawód, więc możnaby go dotknąć podatkiem. Dlatego rząd chce mieć najformalniejsze odrzucenie proponowanego monopolu, zanim przedłoży nowe wnioski, które opodatkowałyby przedewszystkiem konsumcję. Rząd przedłoży równocześnie kilka projektów do wyboru, lecz odpowiedzialność za odrzucenie monopolu zwala w zupełności na parlament.

„W tej sprawie spieszy mi się. Nie mogę czekać do r. 1887. bo jestem stary, i nie wiem, dokąd będę jeszcze mógł nad wzmocnieniem państwa pracować. Zarzucano mi, że nic nie robię, a żeby i po mojej śmierci żywotność państwa utrzymaną była. Otóż państwa nie utrwalą odpowiedzialne ministerstwa, lecz silna armia, dobre finanse, dobre dochody i zadowolenie poddanych a przedewszystkiem rządów związkowych.

„Gdy widzę, że zdeklarowani intransyngenci i przeciwnicy państwa większość rajchstagu stanowią i zyskują pochwały przyjaciół Polaków, Francji i socjalnych demokratów, to zaczynam wątpić, czy w rajchstagu jest ów punkt zaczepny dla przyszłości Niemiec, jaki w nim przed piętnastu laty upatrywałem. Większości opierającej się na frakcjach, wrogich rządowi, nie można uznać za podstawę państwa. Czy rajchstag dopisał nadziejom opodatkowanych? Fantowane i przeciężone gminy, niedostatecznie płatni urzędnicy i nauczyciele odpowiedzą: nie! Należy sobie życzyć, ażeby i potężne indywidualności, tak jak król pruski, królowie saski i bawarski nie żałowali ofiar, ponoszonych dla państwa, i nie życzyli sobie wrócić znowu do tego, co z rąk wydali. (Ogólne poruszenie). Rozumie się na drodze prawnej. (Lewica woła: Aha!) Nie myślcie panowie o zamachu stanu.

Najlepszą część mego życia poświęciłem wytworzeniu państwa, i nie chciałbym na krótki czas przed usunięciem się mojem z widowni, przykładać rękę do burzenia własnego dzieła. Pragnąłem wam tylko troskę moją wypowiedzieć. Pocieszają nas rozwiązaniem rajchstagu, lecz do tego środka nie przywiązuję wielkiej wagi. Wybory nie są wiernym barometrem uczuć ludu. Wszak dzisiejsza większość reprezentuje najwyżej czwartą część ludności. W czasie konfliktu nie miał rząd w Izbie więcej niż jedenastu przyjaciół, a przecież landwera szła z zapałem na Duńczyków; gdy natomiast zwróciliśmy broń na Austrję, co i mnie było na opak, widzieliśmy w ludzie wielkie niezadowolenie.

„O zamachu stanu nie ma mowy Uważam zawsze za niezbędne, ażeby ustawy miały swe źródło w wielkiej, wolno wybieranej reprezentacji, i żeby rząd ulegał kontroli parlamentarnej. Lecz odosobnione wotum rajchstagu, nie może na mnie decydująco oddziaływać. Państwo niemieckie może być narażone na niebezpieczeństwo, wypływające nietylko z wewnętrznych naszych stosunków. I Związek niemiecki opierał się na traktatach, a przecież w r. 1866 usunęły go Prusy ku zadowoleniu narodu niemieckiego, gdyż nie odpowiadał jego oczekiwaniom. Dziś przybywa siła rozkładowa prądów socjalistycznych i narodowościowych. Można się obawiać większych konfliktów europejskich z powodu sporów mię-

dzy krajami i narodami. Za czasów rewolucji francuskiej, zmiotły pierwsze bitwy republikańskiej Francji tysiącletnie państwo niemieckie. A któż nas upewni, czybyśmy, popadłszy znowu w wojnę z Francją, nie spotkali się z czemś podobnem, czybyśmy nie ujrzeli sztandarów Francji postępujących zwycięsko pod hasłami socjalizmu? Dziś widzimy wprawdzie, że w Decazeville stoi armia francuska przeciw robotnikom; lecz gdy nikt nie może wiedzieć, jak się powiną ruchy natury internacjonalnej, to pragnę, ażeby państwo było silne.

„Mieliśmy piętnaście lat pokoju i staraliśmy się podnieść państwo przez obniżenie podatku i reformy socjalne. Dziś, nie widzę wprawdzie bezpośredniego niebezpieczeństwa dla pokoju, ale i w r. 1870 — muszę to przyznać ku wstydowi mej dyplomatycznej reputacji — nie przewidywałem wojny. Na takie niespodzianki ma być państwo zawsze przygotowane, i nie powinno mieć w swem łonie malkontentów, a szczególniej takich, jak król pruski. Zalecam panom — nie dlatego że należę do rządu, bo prawdopodobnie niezadługo należeć do niego nie będę — ażebyście przedłożeń rządowych nie przyjmowali z lekceważeniem. Gdyby to nie brzmiało jak ironia, prosiłbym was jeszcze teraz, abyście na monopol przystali. Wzmocnilibyście tem państwo. Jeśli go odrzucicie, to zaproponujemy podatek konsumcyjny. Gdybyście i to odrzucili, to król pruski będzie się starał w sejmie pruskim podwyższenie podatku licencyjnego przeprowadzić.“

Po przemówieniach Heldorfa, zalecającego oszczędzanie rządu w formie odrzucenia, Langwertha v. Simmern przeciw a Fikkera za monopolem, wreszcie po mowie Rickerta polemizującej z kanclerzem, zabrał ks. Bismark jeszcze raz głos, podnosząc ironicznie, że jeśli Richter oświadczeniom jego przeczy i obaw nie podziela, to musi chyba lepiej znać sytuację niż kanclerz. Zastrzegł się trzeci raz książę w rozdrażnionym tonie przeciw osobistym zaczepkom, Richter natomiast usprawiedliwiał się, że kanclerzowi nie zarzucał działania we własnym interesie.

Debata skończyła się dopiero dnia następnego. Na kanclerza uderzał jeszcze socjalny demokrata Vollmar, w obronę brał go Kardorff. Po przemowach ministra Szolca, który jeszcze raz usiłował przedłożenie rządowe poprzeć i Windhorsta, zapewniającego, że centrum stoi twardo przy zamiarze odrzucenia monopolu, bo widzi, że rząd nie potrzebuje pomnożenia dochodów, skoro ma sto miljonów na niepotrzebne cele (projekt kolonizacji Niemców w Poznańskiem) w rozporządzeniu — i po innych mniej znaczących mowach i oświadczeniach, przystąpiono do głosowania.

Partja konserwatywna wstrzymała się od głosowania, §§. 1. i 2. projektu monopolowego odrzucono przeto większością 181 głosów przeciw 3. Dalsze paragrafy odrzucono już bez debaty.

W ten sposób skończyła się kampania o monopol spirytusowy, do której Bismark przywiązywał niemałą wagę. Przemowy kanclerza odznaczały się pewnem zniechęceniem i elegijnością; odwoływał się kilkakrotnie na podkopane zdrowie, a nawet zapowiedział, że to już może po raz ostatni w parlamencie przemawia.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 29. Marca.

* **O. Piotr Semeneńko**, jak nam donoszą z Rzymu, zachorował. Choroba nie jest groźną.

* **P. Stefan Szolc Rogoziński** bawi obecnie w Kaliszu u rodziny.

* **Hr. Stanisław Tarnowski** z Krakowa będzie mieć w mieście naszem dwa odczyty o Michale Czajkowskim. Pierwszy odbędzie się d. 17., drugi najpóźniej 18. kwietnia.

* **P. Franciszek Gostkowski**, starszy inżynier kolejowy, radny m. Lwowa, jeden z inicjatorów brukowania ulic naszego miasta, jest od dłuższego czasu chory.

† **Ks. Jan Biernat**, proboszcz w Jadownikach górnych koło Brzeska, zmarł nagle d. 25. b. m. w zakrystji, gdy ubierał się do mszy.

* **Ks. Józef Graff**, proboszcz i kanonik, najstarszy kapłan w dyecezji przemyskiej, zmarł w Leżajsku 24. bm. w 90 roku życia.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała Adelę Wiktorję Dowiadowską rzeczywistą nauczycielką kierującą szkołą im. Konarskiego we Lwowie.

* **Przeniesienia.** Dyrektor kolei Karola Ludwika przeniósł starszego inżyniera Franciszka Gostkowskiego z Podzamcza na dworzec główny, inżynierów zaś Władysława Miczyńskiego ze Lwowa do Tarnopola, a Jana Meisnera ze Lwowa do Jarosławia.

* **Rada miejska** na ostatniem posiedzeniu przyjęła do wiadomości sprawozdanie komisji weryfikacyjnej, uznającej wybór 100 członków za legalnie dokonany.

* **Konsekracji ks. Puzyny** na tytularnego biskupa melfickiego dopełnił w Rzymie kardynał Ledóchowski w asystencji kardynała Sembratowicza byłego metropolity i hr. Schönborna, biskupa praskiego.

* **Deputacja obywateli** z okręgu Tuchowskiego składała onegdaj ks. Łobosowi, biskupowi tarnowskiemu, gratulacje z powodu objęcia rządów tamtejszą dyecezją.

* **Krajowa Rada szkolna** upoważniła dyrekcje szkół średnich, aby nauczycielom, pragnącym wziąć udział w walnem zgromadzeniu Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, które odbędzie się w Krakowie d. 20. i 21. kwietnia, udzielała urlop na dzień 19. i 20. kwietnia.

* **Zmowa czeladników stolarskich** w fabryce Wczelaków — niestety trwa dalej. Rokowania nie doprowadziły do żadnego rezultatu. Utknięto na kwestji podwyższenia płacy. Pp. Wczelakowie zgodzili się, aby najniższa płaca wynosiła 7 zł. tygodniowo — robotnicy żądanie swe z 9 zł. obniżyli do 8 zł. 50 ct. i dalszych ustępstw żadna ze stron nie chce już uczynić.

W sprawie zmowy tej otrzymujemy od pp. Wczelaków następujące doniesienie: „Na zarzuty czynione nam, jakobyśmy w fabryce zatrudniali ludzi od godziny 4 rano do 10 wieczór, są więcej jak śmieszne. Najdłuższy czas roboczy był od 6tej rano do 8mej wieczór, a od pewnego czasu zaprowadziliśmy od 7mej rano do 7mej wieczór, co z przerwami na obiad i podwieczorek wynosi faktycznie czas roboczy 10 i pół godziny. Malkontenci wojują tem, że urządziliśmy fabrykę z maszynami na to tylko i z umysłu, by resztę przemysłowców i robotników pozbawić chleba, zamilczają jednak, że za granicą, choć rzemiosło warsztatów, fabryki maszynowe są rzeczą zwykłą, niepomną o tem, że roboty do gmachu politechniki i gal. banku kredyowego działu jedynie wykonane zostały we Wiedniu, że nie było wówczas w Galicji pracowni, którąby zdołała podjąć się wykonania tych robót.

Twierdzenie, jakobyśmy otrzymali subwencję z funduszów krajowych lub też bezprocentową pożyczkę na utworzenie fabryki, jest bezpodstawne.

Władze kompetentne, chcąc interweniować w całej tej sprawie, miały dostateczną sposobność zbadać szczegółowo stan rzeczy, lecz trafiwszy na uporczywe obstawanie przy bezwzględnych roszczeniach ze strony robotników, zrzekły się dalszego pośredniczenia. Bezskutecznem okazało się także wstawienie się redaktora *Kurj. lwow.* p. Rewakowicza, który przybywszy wraz z delegacją wybraną przez robotników przekonał się o nieprawdziwości czynionych nam zarzutów i bezskutecznie starał się wpłynąć przekonywająco na malkontentów. My nie możemy pod żadnym względem poczynić dalszych ustępstw, bo wpłynęłyby one nietylko niekorzystnie na rozwój i powodzenie fabryki ale nawet zachwiałyby jej istnienie“.

Co dalej? Pracodawcy stanowczo zapewniają, że dalszych ustępstw uczynić nie mogą; pracujący, że ze swych żądań niczego nie opuszczą. Zajęcie takich stanowisk nie może doprowadzić do dodatniego rezultatu — a sądzimy, że niekorzyść zarówno obie strony mocno dotknie. Dziś już dziesięć dni strejku — ostatni tedy czas, aby porozumienie przyszło do skutku. Nawiązanie nowych rokowań — spodziewamy się — nie byłoby bezpożyteczne.

* **Z unitami** — pisze dobrze zazwyczaj poinformowany warszawski korespondent *Dz. pozn.*, postępują teraz znowu bardzo ostro. Mężów rozdzielają od żon, jednych wysyłają do odległych powiatów pod dozór policyjny, drugich zatrzymują na miejscu pod dozorem. W ogóle władze bardzo energicznie zabrały się do wydalania księży i prześladowania unitów „policyjnie.“ Wikarjusz parafii w Sokołowie ks. Dąbrowski, został zesłany za udzielanie ślubów unitom.

* **Dla nadzoru.** Rosyjski minister oświaty, jak donosi *Warsz. Dniewn.*, polecił w odezwie do kuratorów okręgów naukowych, aby dla ustanowienia „nadzoru“ nad uczniami gimnazjów i progimnazjów po za obrębem zakładu naukowego, asygnowaną była suma od 300—500 rubli rocznie z funduszów każdego zakładu. W razie gdyby zakłady naukowe nie rozporządzały taką kwotą, mogą podwyższyć opłaty za wpisy.

* **Tajemnicze morderstwo.** Od kilku dni umysły mieszkańców Czerniowiec — jak donosi tamtejsza *Gaz. pol.* — zajęte są niezwykłym wypadkiem. Szesnastoletnia, cudnej piękności dziewczyna, Słowaczka, pozostająca od kilku tygodni w służbie u urzędnika kolejowego S. w Łużanach (na Bukowinie) zeznała, rzekomo dręczona wyrzutami sumienia, że służąc przed sześciu miesiącami w Czerniowcach u pewnego urzędnika, była świadkiem okropnego morderstwa, którego się czuje nawet współwinną.

Służbodawca jej mianowicie powróciwszy pewnego wieczoru wraz z bratem swoim do domu, odkrył w szafie mężczyznę 26 lat liczącego, którego podejrzywał o bałamucenie mu żony. Wiarołomna żona ratowała się ucieczką, a dwaj bracia napadli mniemanego uwodziciela, związali go i unieśli na strych, gdzie go w nieludzki sposób zamordowali. Zwłoki wepchnięto następnie do worka i wyniesiono tej nocy do pobliskiego lasku Horecza, gdzie zostały zakopane. Zeznająca twierdzi jeszcze, iż sama zmywała ślady krwi pozostałej po morderstwie, na które patrzała własnemi oczami. Na podstawie tych zeznań, robionych wobec licznych świadków, dziewczyna została aresztowaną i dostawiono ją przez żandarmerję z kocmanieckiego sądu powiatowego do tutejszego karnego sądu. Podejrzeni o morderstwo zostali przez sędziego śledczego przesłuchani, lecz puszczono ich na wolność, gdy dziewczyna natomiast pozostaje w areszcie. Trwa ona uporczywie przy swych pierwotnych zeznaniach, jakkolwiek śledztwo dotąd nie zdołało skonstatować istoty czynu.

* **Wypadek na kolei.** Po usunięciu ostatnich zasp śnieżnych na przestrzeni kolejowej Krasne-Podwołoczyska utworzyły się po obu stronach toru kolejowego wysokie ściany śniegowe. Onegdaj przy jednym z kursujących ze zwykłą chyżością pociągów wychylił się z wozu hamowniczy Józef M., i pochwycony na miejscu zginął.

* **Samobójstwo** grasuje wśród tarnowskiej załogi wojskowej. W ciągu trzech miesięcy popełniono tam już cztery samobójstwa. Ostatnie wydarzyło się d. 26. b. m. Zastrzelił się żołnierz Jan Radwański, a przyczyną tego targnięcia się na własne życie miała być obawa kary za nieumiejętne zachowanie się podczas strzelania do tarczy.

* **Nieszczęśliwy wypadek.** Z Lipicy dolnej koło Bursztyna, donoszą nam, że d. 24. bm. został przypadkowo zastrzelony podmajstrzy budowniczy Pecak, liczący lat 28. Nieszczęśliwy zostawił wdowę i kilkoro dzieci w nędzy.

* **Z Towarzystwa prawniczego.** Niedawno odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa prawniczego, na którem dokonano wybór wydziału. W skład tegoż weszli: Aleksander Jasiński, notarjusz, jako przewodniczący, zaś jako wydziałowi: wiceprezydent sądu krajowego wyższego Lidl, wiceprezydent sądu krajowego Poglies, radcy sądu krajowego wyższego Bochyński i Budzynowski, starszy radca c. k. prokuratorji skarbu dr. Kunz, radcy sądu krajowego dr. Bauch, dr. Hofmokl i dr. Tchórznicki, adwokaci: dr. Dzieędzielewicz, Stromenger, Małachowski, Szydłowski i Till, starosta Michel, sekretarz prokuratorji skarbu dr. Engel, docent uniwersytetu dr. Stebelski, referent c. k. prokuratorji skarbu dr. Sołowij i auskultant Lewandowski. Wydział ukonstytuował się, wybrawszy zastępcą przewodniczącego radcę Budzynowskiego, zaś po rezygnacji tegoż radcę Budzynowskiego, bibliotekarzami Stromengera i Stebelskiego, skarbnikiem Małachowskiego, zaś sekretarzami Szydłowskiego i Lewandowskiego.

W środę zaś wieczorem odbyło się pierwsze zebranie miesięczne, na którem prof. dr. Balasits wobec doborowego audytorjum miał wykład „O noweli egzekucyjnej“, przyjęty nader sympatycznie, i odznaczający się głębszemi poglądami; z powodu ważności przedmiotu dyskusja została odroczoną do następnego zebrania. O ile informacje nasze sięgają, przygotowują członkowie Towarzystwa odczyty o najnowszych projektach ustawodawczych, wniesionych w Radzie państwa, o których nieomieszkamy w stosownym czasie podać sprawozdanie.

* **Zgromadzenie członków Towarzystwa im. Józefa z Arymatei**, zajmującego się bezpłatnem grzebaniem ubogich zmarłych, odbędzie się d. 30. b. m. w kancelarji rękodzielniczej w ratuszu, o godz. 4. popołudniu.

* **Z dyrekcji kolei** donoszą nam: Wskutek nadzwyczaj małej frekwencji podróżnych, i za przyzwoleniem c. k. jeneralnej inspekcji dróg żelaznych, ustaje z dniem 15. kwietnia b. r. dalszy ruch pociągów nr. 503 i 504, które zaprowadzono na próbę na przestrzeni pomiędzy Wieliczką a Krakowem dnia 1. czerwca p. r.

* **Do lwowskiego komitetu opieki nad wygnańcami z Prus** wpłynęły następujące datki: P. Hołyński, c. k. starosta w Żydaczowie, jako czysty dochód z wieczorku 50 zł.

Z pośród wygnańców poszukuje zatrudnienia zdolny kantorzysta. Posiada on bardzo dobre świadectwa i zna języki: polski, niemiecki, czeski i rosyjski. Poszukuje posady w fabryce lub domu handlowym. Zgłaszać się należy, gmach teatralny 1. piętro l. 17.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

Ostatnie dwie doby były pogodne, przy czystem prawie niebie i wietrze przeważnie południowym, rano mieliśmy mgłę niewielką. Średnia temperatura s boty była 4,°7, niedzieli 4,°9, najwyższa wczoraj 12,°, najniższa dziś z rana — 0,°3 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 29. marca: Przy wietrze zachodnio-południowym i średniej temperaturze dnia około 6,° C., niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mierna, pogodnie.

* **Jutro** we wtorek dnia 30. marca: św. Kwiryna; — św. Kiryłła jer.

— **Z Jaworowa** piszą nam: Podczas gdy z innych miast i miasteczek odzywają się od czasu do czasu, my tu stale milczymy, i zdawać się może, że pogrążeni jesteśmy w zupełnym letargu. Tak źle jeszcze nie jest, a chociaż niewiele do tego brakuje, to przecież ja tylko lepsze strony naszych stosunków podniosę, a na gorsze zapuszczę tymczasowo zasłonę w nadziei, że wszystko jeszcze jakoś się naprawi, byle tylko nie brakło dobrej woli i zgody. Na wielkie uznanie zasługuje u nas straż ochotnicza, na skarcenie zasługiwałaby inteligencja, że zamało się tą instytucją zajmuje; nikt bowiem prawie z inteligencji nie należy do straży ogniowej ani jako członek honorowy, ani jako członek wspierający, a jeżeli jaka instytucja zasługuje na poparcie, to nieochybnie w pierwszym rzędzie straż ogniowa na prowincji.

Sprawy szkolne ze strony reprezentacji gminnej doznają należytego poparcia, a dowodem tego okazały budynek piętrowy, wystawiony przez gminę na pomieszczenie szkoły żeńskiej.

Sprawa z Radą szkolną krajową co do nakładanych na gminę ciężarów, jako niedobór za szkołę wydziałową, dotąd niezałatwiona. Miasto nie chciało szkoły wydziałowej, założono ją mimo sprzeciwiania się, było zaledwie klas pięć, zamiast ośm, nareszcie uznano za właściwe ją zwinąć, a niedobór każą miasta naszemu pokryć.

Okres wielkopostny zainaugurowany został u nas odczytem nauczycielki tutejszej szkoły żeńskiej, panny Eleonory Matkowskiej, wygłoszonym na zebraniu oddziału tutejszego towarzystwa pedagogicznego. Młoda prelegentka mówiła o Stanisławie Staszicu, jako pedagogu i filantropie, a rozpocząwszy rzecz nie od kolebki ale od pogrzebu tego zasłużonego męża, mówiąc: „było to dnia 20. stycznia 1826, żałobnie odezwały się dzwony kościołów Warszawy, bo przestało bić na ziemi jedno gorące, wielkie i szlachetne serce ludzkie“, przeszła do jego życiorysu, który umiejętnie wiążąc i skreślając z polotem młodego ducha przedstawiła nam tę wielką postać. Obszerniej trudno mi mówić o tym pracowitym i umiejętnie wygłoszonym odczycie, a zaznaczę tylko, że całość tegoż wypadła udatnie i szczęśliwie, a zgromadzeni hucznemi oklaskami zadowolenie swe wyrazili.

Niebawem odbędzie się tu także wieczorek muzykalno-deklamacyjny, z którego dochód przeznaczono na bursę dla dzieci nauczycielskich.

— **W Przemyślu** odbędzie się 1. kwietnia koncert znanej śpiewaczki p. Zofii Różanowskiej-Sinkiewiczowej, z współudziałem p. Kaczkowskiego Emanuela, dyrektora szkoły muzycznej we Lwowie, oraz pp. dyrektora L. Dietza i Ż. Doborowy program koncertu jak niemniej sympatja i uznanie jakiemi się cieszą pani Różanowska i p. Kaczkowski dają rękojmię, że koncert ten wypadnie pod każdym względem świetnie.

— **Z Fromborka** donoszą o śmierci proboszcza ks. Dindera, brata nowo mianowanego arcybiskupa poznańskiego.

— **W Moguncji** zawiązało się stowarzyszenie polskich przemysłowców.

— **W miejsce zmarłego Funkensteina**, jeneralnego cenzora w Warszawie, zamianowany został Woroszew, radca cenzuralnego komitetu.

— **Bar. Cornaco**, namiestnik Dalmacji, zachorował na zapalenie płuc.

— **Hr. Tołstoj** wyjechał do Moskwy celem zasięgnięcia rady lekarskiej.

— **Jen. hr. Lehendorff**, długoletni adjutant cesarza Wilhelma, z okazji 90 rocznicy urodzin monarchy, mianowany został burgrabią królestwa pruskiego.

(*Z gazety urzędowej*).

Licytacje Sąd pow. w Zbarażu, realność l. 46 w Zbarażu, termin 30. kwietnia i 28. maja, cena 687 zł. — Sąd obw. w Kołomyi: dobra Czortowiec dolny, termin 30. kwietnia, 29. maja i 2. lipca, cena 119.600 zł. — Sąd pow. w Samborze: termin 22. kwietnia i 20. maja, realność l. 15 w Bukowy, cena 350 zł.; realność l. 228 w Kulczycach, cena 400 zł. — Sąd pow. w Przeworsku: realności l. 16 i 123 w Ubieszynie, termin 4. maja, 4. czerwca i 6. lipca, cena 2000 zł. — Sąd pow. w Horodence: realność l. 1445 w Horodence, termin 5. kwietnia, 3. maja i 7. czerwca, cena 600 zł. (należność egzekwowana 14 zł. 37 ct.) — Sąd pow. w Krakowem: realność l. 27 w Wielkich Oczach, termin 6. kwietnia i 6. maja, cena 1200 zł. — Sąd pow. w Buczaczu; realność l. 205 tamże, termin 12. kwietnia i 14. maja, cena 8065 zł. — Sąd pow. w Borszczowie: realność l. 133 w Jezierzanach, termin 30 marca, 30. kwietnia i 28. maja. — Sąd pow. w Kutach: realność l. 387 tamże, termin 15. kwietnia, 20. maja i 23. czerwca, cena 2800 zł. — Sąd pow. w Dąbrowy: realność l. 50 w Dąbrowicy, termin 30. kwietnia, 31. maja i 30. czerwca, cena 8677 zł. — Sąd pow. w Dobromilu: realność l 55 w Lacku, termin 29. kwietnia, 17. czerwca i 22. lipca, cena 355 zł. — Sąd pow. w Milówce: realność l. 190 w Nieledwi, termin 28. kwietnia, 28. maja i 30. czerwca, cena 400 zł. — Sąd pow. w Czortkowie: realność l. 251 w Jagielnicy, termin 8. kwietnia, 13, maja i 17. czerwca, cena 2000 zł.

Teatr, literatura i muzyka.

— *Stb.* **Teatr.** Panna Justyna Machwicówna debiutowała w sobotę w czarującej operze Bizeta „Carmen“. Przed ukazaniem się śpiewaczki sądziła publiczność, że i ta Carmen będzie miała włosy jak heban i oczy jak węgiel, według wyobrażeń naszych o płomienistych córach Iberji. Tymczasem wystąpiła kobieta o włosach a la Gretchen. To nic nie szkodzi. W Hiszpanji są niezawodnie i blondynki, a piszący te słowa, podróżując w ubiegłym roku jako Beniowski po wyspie Madagaskarze, raz na balu tańczył fandanga z donną z nad Gwadalkwiwiru, która była rudą. Carmen tedy niech będzie blondynką byle tylko spiewała i grała jak Carmen, wypieszczona gorącą pieśnią mistrza francuskiego. Pod względem spiewu panna Machwicówna ujmujące wywarła wrażenie, chociaż z ostatecznym sądem wstrzymać się należy aż do dalszych popisów artystki londyńskiej. Wszakże już teraz godzi się przyznać, że głos jej posiada metal szlachetny i misternie wyrobiony, że wprawdzie nie jest fenomenalny, ale niezaprzeczenie wykwintny. Jedno tylko zarzucimy „Carmenie“ panny Machwicównej; spiew jej zanadto był akademicki a za mało miał namiętności. Niewiele też ognia biło z gry, która przecież w tej operze stanowi połowę niemal powodzenia. Lucca spiewa i gra Carmen z niezrównaną elegancją, ale Carmen musi być przedewszystkiem nieokiełznaną Dla tego też najbardziej w tej partji podoba się panna Hermanówna, która mimo niewielkiego głosu, nawet najbardziej wymagających melomanów porywa. Micaelę spiewała w sobotę pani Wierzbicka. Był to pierwszy jej występ na scenie, który nas do następującej zniewala uwagi: Niech pani Wierzbicka dalej interesuje się muzyką i spiewem, ale niech poprzestanie li na adoracji głosu swego męża, p. Wierzbickiego, który w „Carmenie“ niepospolitym jest toreadorem. Sama zaś niech nuci tylko w domu.

— **R e p e r t o a r t e a t r a l n y.** Dziś dnia 29 b. m. popołudniu: Na opłacenie wkładki emerytury Jana Köhlera „R o b e r t i B e r t r a n d czyli D w a j z ł o d z i e j e“, wodewil w 3 aktach, przerobiony przez Wład. L. Anczyca, ze śpiewami.

Wieczorem: Na dochód ubogich miasta Lwowa „P a n T a d e u s z czyli o s t a t n i z a j a z d n a L i t w i e“, obraz dramatyczny w 5 aktach z epopei Adama Mickiewicza, przerobił na scenę Łucjan Kwieciński.

We wtorek 30. bm. Gościnny występ panny Justyny M a c h w i c ó w n e j, primadonny opery londyńskiej: „T r u b a d u r“, op. w 4 ak. Verdi'ego.

Pann Machwicówna wystąpi tylko trzy razy na naszej scenie.

— Na benefis panny Stanisławy Pysznikównej, przedstawioną będzie bard o wesoła 4 aktowa komedja z francuskiego p. t. „Z b ł ą k a n a o w i e c z k a“ (La brebis egarée), z której obecnie odbywają się próby sceniczne a w której panna Pysznikówna odegra popisową rolę. Komedja powyższa graną była z wielkiem powodzeniem w Krakowie, a u nas ukaże się na scenie w przyszły piątek.

— Pp. S k a l s c y dają jutro we wtorek 30. b. m. wieczorek dramatyczno-muzykalny w Kołomyi w sali kasynowej; zaś we czwartek i w piątek w Czerniowcach w sali Tow. Armonia. Ponieważ na jutrzejszy wieczorek zabrakło już biletów, przeto pp. Skalscy po powrocie z Czerniowiec, urządzają drugi wieczór w Kołomyi 3. kwietnia. Cieszymy się bardzo, że publiczność na prowincji taką niezwykłą sympatją otacza lwowskich ulubieńców, którzy na to rzeczywiście pod każdym względem zasługują.

— **Muzyka.** Przypominamy, że na dziś zapowiedziany jest trzeci wieczór Towarzystwa muzycznego. Początek o godz. 7.

— **K o n s e r w a t o r j u m g a l i c. T o w a r z. m u z y c z n e g o** wystąpiło onegdaj popołudniu w swej sali z p i e r w s z ą p r o d u k c j ą swych uczniów ze szkoły fortepianu, organów, skrzypców i śpiewu solowego i choralnego. Sala, loże, galerje, poboczne ubikacje, pokój artystyczny a nawet część estrady, były przepełnione publicznością Oprócz członków Rady zawiadowczej i patronów sztuki, widzieliśmy reprezentantów rządu, Wydziału krajowego i Rady miejskiej.

Artystyczne kierownictwo produkcji miał jak zwykle naczelny dyrektor konserwatorjum, p. Karol Mikuli, *et a tout seigneur tout honneur*. Kurs dyrektorski — o czem może nawet zbytecznie już wspominać — był jak od wielu lat, tak i tym razem, na wysokości swej rozgłośnej a zasłużonej sławy. Każda uczennica, oprócz dowodów talentu i pracy, składa wymowne świadectwo sumiennemu nauczycielstwu i mistrzowskiej ręce p. Mikulego. Wszystkie popisowe utwory zostały wykonane z koncertową precyzją, uczennice bowiem p. M. nie wiedzą, co to jest polowanie na efekt i owo „*changez-passez*“ poniżające najprzód ich samych a ubliżające w wysokim stopniu sztuce, profesorowi i publiczności. Panny: Kraus („Campanella“ Liszt-Paganini), Macierzyńska „Transkrypcja„ z Normy Kullaka), Sidorowiczówna „Krakowiak“ Chopina) Kmentówna „Koncert“ Schumana) i Königsberger „Koncert“ Mozarta), zbierały huczne oklaski.

W klasie fortepianowej p. prof. Kozłowskiego wypada zaznaczyć ustawiczny postęp, czego dowodem utwory odegrane przez panny Onyszkiewiczównę, Heinrich i Garfunkel.

Z klasy p. Słomkowskiego chętnie podnosimy grę panny Leurman (Reinholda „Serenada“ na fortepian i skrzypce). „Sonata appassionata“ Beethovena dana zawcześnie p. Szalitowi, pomimo niezaprzeczonego talentu, jaki posiada.

P. prof. Wolfsthal może być dumny ze swoich elewów pp. Löwingera i Kleinberga. O panieńskim kwartecie skrzypcowym pisaliśmy już, zdając sprawę z ostatniego wieczorku Towarzystwa.

P. Dziedzic, uczeń prof. Schwarca, zaprezentował się jako wiele na przyszłość obiecujący wirtuoz na organach. Bardzo ładnie odegrał on „Fuge“ Telemanna.

Wokalne produkcje choralne p. prof. Sierosławskiego pozostawiają jeszcze nieco do życzenia; natomiast święcił tryumfy śpiew solowy w elewkach p. prof. Gerbicza, pannach: Budzynowskiej („Arja“ z Proroka) i Patkiewiczównej (Denza „O gdybyś mię kochała“).

Program cały, składający się wprawdzie z 18 numerów, lecz nie nużący monotonnością samego fortepianu, został wyczerpany w przeciągu trzech godzin.

Ostatnie wiadomości.

Ks. Juliusz Dinder, arcybiskup-nominat zatwierdzony został d. 26. b. m. przez króla pruskiego na arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. Równocześnie nakazał minister oświaty wypłatę prestacyj rządowych w obrębie archidyecezji od d. 1. stycznia b. r.

W Izbie deputowanych parlamentu węgierskiego dep. Nemanyi wniósł w sobotę interpelację do ministra handlu o objaśnienie co do obecnego stanu negocjacji z Rumunią o traktat handlowy. W interpelacji tej wyraził, że przedkłada r o z w i ą z a n i e t r a k t a t u nad obecny stan traktatowy, gdyby miał być tak zwłaszcza jak obecny szanowany i wykonywany przez Rumunię,

Rząd rumuński właśnie zawiadomił ministerstwo spraw zagranicznych o wysłaniu bezzwłocznem swych delegatów do Wiednia dla rokowań traktatowych.

Kurator okręgu naukowego dorpackiego, Kapustin, w raporcie swym do ministra przedstawił, że wobec pomyślnego wzrostu uniwersytetów rosyjskich, istnienie uniwersytetu w Dorpadzie staje się zbytecznem.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Wiedeń d. 29. marca. (Pryw.) Deputacja lwowskiego wiecu rolniczego, z ks. Adamem Sapiehą na czele, przyjętą dziś została przez cesarza bardzo łaskawie i życzliwie. Z dłuższej odpowiedzi na przemowę przewodniczącego deputacji przekonała się ta ostatnia, jak dobrze znane są cesarzowi stosunki rolnicze. Deputacja otrzymała zapewnienie, że wszystko możliwe uczynionem zostanie.

Gerycja d. 20. marca. Zwłoki hrabiny Chambord zostaną zabalsamowane. Dzień obrzędu pogrzebowego jeszcze nie wyznaczony. Obecni tutaj są: Don Karlos, księżna Madrytu, książę della Grazia, wielka księżna Toskanii i hrabina Cibenis. Zmarła ustanowiła spadkobiercami Don Karlosa i Don Alfonsa.

Sofia d. 29. marca. (Donies. Ajencji Hawasa.) Zdaje się, że skutkiem zarzutów Rosji upadł wniosek Włoch. Ks. Aleksander wzbrania się ze swej strony uznać odnawianie nominacji co pięć lat. Sytuację uważają za naprężoną. O ponowieniu wspólnych kroków mocarstw, któreby zresztą były prawdopodobnie bezowocne, ani mowy niema.

Ateny d. 29. marca. Wiadomość o zwołaniu Izby na dzień 2. kwietnia wywołała żywe poruszenie. Rząd zażąda od Izby upoważnienia na zawarcie nowej ugody z Bankiem co do podwyższenia obiegu banknotów z kursem przymusowym, dalej upoważnienia, ażeby licznych dawniejszych fundacyj patrjotycznych mógł użyć na nadzwyczajne potrzeby kraju.

Rząd wniesie nadto projekt ustawy, dotyczący utworzenia nowych kadrów dla wcielenia w nie powołanych właśnie rezerwistów. Minister wojny odjeżdża dziś wieczorem na inspekcję wojsk, stojących na granicy.

Belgrad d. 29. marca. Przebieg przesilenia gabinetowego jest normalny, albowiem sytuacja wyjaśniła się nieco. Jest większa możliwość pozostania Garaszanina u steru. Jutro prawdopodobnie nastąpi rozwiązanie kwestji gabinetowej.

Cała partja postępowa oświadczyła ponownie, że jak poprzód, będzie popierać Garaszanina, i stara się nakłonić go do pozostania na stanowisku. Mężowie stanu, których król wezwał do wyrażenia opinii, oświadczyli się z małemi wyjątkami za pozostaniem Garaszanina u steru rządów.

Londyn d. 29. marca. Pomiędzy ministerstwem spraw zagranicznych a poselstwem greckiem odbywa się znowu żywa wymiana depesz. Rząd angielski usiłuje dalej z całą energią powstrzymać Grecję od akcji zbrojnej.

Londyn d. 29. marca. Według doniesień *Timesa* z Meszed, prace afgańskiej komisji granicznej utknęły, ponieważ komisarz rosyjski postawił niespodziewane żądania, których komisarz angielski nie chciał przyjąć. Kwestja sporna przedłożoną została obydwu rządom.

Londyn d. 29. marca. Dymisja Trevelyana i Chamberleina została przyjętą, a następcami ich zamianowani Stanfield i lord Dalhouse.

Charleroi d. 29. marca. Z Chatelet, Chatelineau i Couillet zażądano tutaj posiłków. Na wielu miejscach ustawili się strejkujący robotnicy przed fabrykami i warsztatami, które obsadzone są przez wojsko. Starcie zdaje się być nieuniknionem.

Charleroi d. 29. marca. W Marchiens porozlepiano plakaty, wzywające do rewolucji. Tłumy strejkujących maszerują na Louviére, gdzie dziś wieczorem odbędzie się wielki mityng. — Miasto Louviére zażądało tutaj daremnie pomocy, albowiem brak tu wojska.

Charleroi d. 29. marca. Wieczorem wczoraj ogłoszono stan oblężenia dla miasta i prowincji. Wojsko otrzymało rozkaz wystąpić zaraz na pierwsze wezwanie z bronią w ręku przeciwko burzycielom porządku.

Charleroi d. 29. marca. Wczoraj popołudniu obsadzone tutaj zostały wszystkie ważniejsze punta. W nocy z soboty na niedzielę splądrowane zostały huty kopalni węgla w Bouviere, skutkiem czego odeszły tam posiłki wojskowe. W Roux, Farciennes i Chatelineau przyszło do ponownych starć, w których wielu raniono i zabito.

Charleroi d. 29. marca. Miasta strzeże obecnie tylko gwardja obywatelska, gdyż wszystkie wojska odeszły do miejscowości okolicznych. Burmistrz wezwał ochotników do bronienia miasta, albowiem gwardja obywatelska jest nadzwyczaj znużoną. Zapowiedziane posiłki wojskowe dotąd nie nadeszły.

Charleroi d. 29. marca. W wielu miejscach powtórzyły się dzisiaj plądrowania. Rabowano przedewszystkiem jatki mięsne, pomimo interwencji wojska.

Mons d. 28. marca, godz. 6 minut 30. Powszechny mityng robotników w Louviére odbył się spokojnie. Do Moranwelz, Strepy i Quaregnon odeszły ztąd wojska. Zgromadzenie ligi rewizjonistów odbyło się jak najspokojniej, uchwaliwszy, że partja weźmie udział w najbliższych wyborach do Izby.

Mons d. 29. marca. Wczoraj popołudniu objął jen. Van der Smissen naczelną komendę wojsk w prowincjach Leodjum i Hennegan. Do Anderlues i Mairemont odeszły ztąd wojska. W Quaregnon i Flena zapowiedzieli robotnicy, że jutro zastanowią pracę.

Bruksela d. 29. marca. Zabroniono tutaj sprzedaży dziennika *Le peuple.*

Dział ekonomiczny.

W sprawie cła od nafty. Węgierski dziennik *Egyetértés* pisze w sprawie różnic, zachodzących w sprawie ceł od surowej i półsurowej nafty pomiędzy rządem węgierskim i austrjackim:

„Nie zaprzeczamy bynajmniej ważności sprawy, abyśmy dystylarniom naftowym, znajdującym się w Węgrzech, byli z pomocą wszelką. Oby

…a chociaż przemysł rozwijał się u nas pomyślnie. Podług nas wszakże, sprawa ta ma także i drugą stronę. W Węgrzech w ostatnich latach założono wiele wierceń, które dobre wydały rezultaty. Od zdecydowania obecnie kwestji cła zależy ich także pomyślność. Jeżeli cło na surową naftę zostanie zaprowadzone, wówczas i w Węgrzech z większą gorliwością odbywać się będą wiercenia, a po kilku latach otworzą się nowe źródła dla narodowego bogactwa i gospodarstwa, których cenność dla tych ostatnich o wiele jest wyższą, aniżeli ta, jaką dają obecne nasze dystylarnie. — Według naszego przekonania, interesem jest kraju, aby rząd węgierski pozyskał innego rodzaju koncesje, a mianowicie koncesje co do artykułów przemysłu, których bezwarunkowo kraj potrzebuje, i które w każdym wypadku pozyskać winien — a za nie przy cle naftowem niech poczyni koncesje.

„W szczególności zaś powiedzieć musimy, że nie od załatwienia takich spraw drobiazgowych zależy nasz interes ekonomiczny lecz od załatwienia racjonalnego całego systemu polityki celnej."

Wystąpienie *Egyetértésa* w tej sprawie na naczelnem miejscu oznacza zwrot w zapatrywaniu na nią po tamtej stronie Karpat, i jeśli się nie mylimy, jest zapowiedzią skłonności samego rządu węgierskiego do pojednawczego załatwienia sprawy ceł naftowych, tyle ważnej dla naszego krajowego bogactwa.

Podzielając wszakże zapatrywanie ogólne węgierskiego dziennika, że pomyślność ekonomiczna, jak w Węgrzech, tak i u nas, nie zależy od koncesji w pojedynczych sprawach, lecz od systematycznego przeprowadzenia całości polityki celnej, zgodnej z interesami ekonomicznemi kraju, lękamy się tych wzajemnych koncesji rządowych, które w rezultacie wychodzą na korzyść protekcji poszczególnych gałęzi przemysłu, albo raczej wielkich przemysłowców, a które niosąc ulgę krajowi na jednym punkcie, odbijają się gorzko w rezultacie na całości jego spraw ekonomicznych i jego dobrobytu.

Wracając do sprawy naftowej, zdaje nam się, że tak jak na Węgrzech zaczynające prasy podnosić interes krajowy otwarcia i podniesienia źródeł naftowych, tak i u nas nie należy zapominać, że my oprócz pierwszorzędnego interesu kopalni naftowych, mamy także domorosłe lub dobrze zagospodarowane u nas dystylarnie, których rozwój nie może być dla nas, obok interesu kopalń, obojętnym. Dla tego wydaje nam się, że o ile cło na surowe nafty podniesionem zostanie, o tyle też współcześnie podniesionem być winno i cło od nafty w stanie oczyszczonym. Inaczej, podniesienie ceł od nafty surowej, wyjdzie wprawdzie na korzyść naszych kopalni, lecz więcej jeszcze może zyska na tem import fabrykatu amerykańskiego, a przynajmniej w tej proporcji w jakiej on zyska, stracą nasze dystylarnie — to jest niewątpliwem. Podniesienie cła od zagranicznej nafty oczyszczonej, współcześnie i równomiernie z podniesieniem cła od nafty surowej, ułatwić znakomicie porozumienie w tej sprawie z rządem węgierskim, bez potrzeby czynienia mu na tem polu koncesji, wątpliwego pożytku dla interesów wielkiej publiczności; wobec zaś wiadomości o poczynionych konwencjach przewozowych, ułatwiających import i spółkach kapitalistów wiedeńskich, w celu rozszerzenia w Austrji konsumcji nafty kaukazkiej, takie podniesienie ogólne cła od nafty jest poprostu najżywotniejszemi interesami kraju naszego, a bez różnicy źródeł od dystylarni naftowych, nakazanem. Niechże czuwają nad tem ci, którzy powinni — aby niebyło ruiny!

Urzędowe rokowania między obu rządami nie doprowadziły jeszcze dotąd do żadnego dodatniego rezultatu.

Inspekcja stajen zarodowych. Komitet Towarzystwa rol. krakowskiego rozpisał konkurs na posadę inspektora stajen zarodowych i stacyj buhai w zachodniej części Galicji, pod następującemi warunkami:

1) Inspektor stajen zarodowych obowiązanym będzie zwiedzać wszystkie obory zarodowe, umieszczone w zachodniej części kraju, przynajmniej dwa razy każdego roku i składać komitetowi dokładne sprawozdanie ze stanu i rozwoju tych obór.

2) Obowiązanym będzie mieć dokładną wiadomość o stacjach buhai tak dworskich jak i włościańskich.

3) Obowiązkiem inspektora będzie dokładne prowadzenie ksiąg zarodowych, znajdujących się w biurze komitetu.

4) Wynagrodzenie inspektora wynosić będzie 500 zł. rocznie, płatnych kwartalnie z dołu.

Podania z udowodnieniem odpowiedniego uzdolnienia wnosić należy najdalej do 15 marca br. do biura komitetu Tow. rol. w Krakowie ulica Karmelicka l. 42.

Bilans Länderbanku. Sekretarjat Länderbanku w Wiedniu zamieszcza w dziennikach wiedeńskich następujący wyciąg z bilansu za r. 1885. Dochód *brutto* wynosi 4,181.254 złr. 56 ct. w. a.; po potrąceniu kosztów administracji, podatków i odpisanych strat, pozostaje *netto* 2,732.902 złr. 71 ct. Na podstawie tej wynikłości, postanowiła Rada nadzorcza wyznaczyć 25 franków dywidendy od każdej pełno wpłaconej akcji, z reszty zaś 25.000 złr. przeznaczyć na fundusz pensyjny i dotować dalej fundusz rezerwowy. Dywidenda wyniesie zatem 5 proc. od nominalnej wartości pełnej akcji; przeszłego roku wynosiła ona 5⅔ pr.

Ostatnie notowania produktów z dnia 29. marca b. r.

Lwów, pszenica 8·— do 9·25, żyto 6·— do 6·40, jęczmień 6·— do 7·75, owies 6·85—7·90, groch 6·— do 10·—, wyka 7·— do 8·25, rzepak 8·— do 10·—, Iniańka 8·— do 9·50, konicz. czerw. 46·— do 55·—, konicz. biała 40·—53, konicz. szwedzka 40·—50.

Tarnopol, pszenica 8·— do 9·—, żyto 5·85 do 6·25, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·35 do 6·50, groch 6·80 do 10·—, wyka 7·— do —·—, rzepak 8·— do 10·—, Iniańka 8·— do 9·50, koniczyna czerw. 45·— do 55·—, koniczyna biała 40·— do 55·— koniczyna szwedzka —·—.

Podwołoczyska, pszenica 8.— do 8·85, żyto 5·75 do 6·15, jęczmień 5·75 do 6·50, owies 6·25 do 6·50, groch 6·— do 11·—, wyka —·— do —·—, rzepak 8·— do 10·25, Iniańka —·— do —·—, konicz. czerw. 40·— do 52·—, koniczyna biała 40·— do 50·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław, pszenica 8·— do 9·—, żyto 6·— do 6·65, jęczmień 6·— do 7·—, owies 6·50 do —·—, groch 6·— do 10·50, wyka 7·25 do —·—, rzepak 8·50 do 10·75, Iniańka —·— do —·—, koniczyna czerwona 50·— do 53·—, koniczyna biała 40·— do 58·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 5·— do 10·— nominalnie.

Okowita za 1000 litr. prct. loco Lwów złr. 24·— do 24·50.

Telegramy targowe. z dnia 27. marca.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. —·— do —·— zł., żyto —·— do —·— zł. Okowita 23.75 do 24.— zł.

Budapeszt: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.50 zł. do 8.52 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 151.75 zł. do —.— zł.

Wrocław: Pszenica —.— m. do —.— m.; żyto —.— m. do —.— m.; owies —.— m. do —.— m.; rzepak —.— m. do —.— m.; spirytus —.— m. do —.— m.

Berlin. Pszenica żółta na kwiecień-maj 157.85 m.; żyto —.— m.; spirytus 34.90 m.; olej rzepakowy —.— m.

Paryż: Mąka za 159 kilo 47.40 fr.; olej rzepakowy —.— fr.; spirytus —.— fr.

Nafta. Wiedeń —.— zł. do —.— zł.; — Brema loco 6.55. Hamburg loco 7.25, na marzec 6.65, na sierpień-grudzień 6.95; Antwerpia na marzec 16.¼, Nowy-York 7.⅛; Filadelfia 7.⅛.

W teatrze hr. Skarbka.

W poniedziałek dnia 29. marca 1886

Na dochód ubogich miasta Lwowa

Pan Tadeusz

czyli:

Ostatni zajazd na Litwie

Obraz dramatyczny w 5 aktach a 8 odsłonach, przerobiony na scenę z epopei A. Mickiewicza przez L. Kwiecińskiego. — Muzyka A. Wrońskiego.

Początek o godz. 7mej wieczór.

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 27. marca 1886. godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	27.50	Węg. akcje kr.	307.—
Anglo-Austr.	117.—	Unionsbank	75.60
Kolej Kar. Lud.	209.50	Nordbahn	241.25
Kolej Połud.	123.75	Kolej Alföld	193.25
Kolej p. Elżb.	255.25	Kolej lw-czern.	233.50
Węg. Nordostb.	179.25	Wied. Commun.	126.10
Węg. Tabakast	65.50	Elbetal	161.50
Węg. cis. losy r.	124.30	Länderbank	115.—
Zł. ren. węg. 4½	103.87	Bankverein	111.25
Ros. rubel pap.	126.75	Losy węg.	121.25
Galic. indemn.	105.—	Kredytowe	—.—

Usposobienie: słabe.

Wiedeń dnia 29. marca 1886 godzina 10 minut 35 przed południem

Akcje kredyt.	299.90	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	208.75	Kolej połudn.	—.—
Unionbank	—.—	Napoleondor	9.99½
Rossyj. bank.	1.25¼	Usposobienie: słabe	

Berlin dnia 27. marca 1886. godzina 5 minut 35 po południu

Rossyjs. bankn.	203.75	Akcje kredyt.	500.—
Lombardy	208.—	Galicyjskie	84.90
Poł. wschod.	63.10	Austr. bank.	162.50

Z Izby handlowej i przemysłowej.

LWÓW d. 29. marca 1886.

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	207 75	211 —
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	232 25	235 50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	285 —	290 —
„ kred. galic. 200 zł. w. a.	217 —	222 —
2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	101 30	102 30
„ „ „ 4 „	95 25	96 50
„ „ „ 5 „ okres.	101 30	102 30
„ „ „ 4 „	93 —	94 50
Banku krajowego 4½% w. a.	95 —	96 50
Banku hyp. galic. 6 „	103 —	104 —
„ „ „ 5 „	99 —	100 50
„ „ „ 5 wyl. z 10 pr. prm	101 50	102 50
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d. 6 pr.) 3 pr. w likw.	— —	54 —
„ „ „ 3⅝%	— —	51 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 50	105 50
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	99 —	100 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ 1883 4½ pr. „	94 50	95 50
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 —	19 —
„ Stanisławowa	25 —	27 —
6. Monety.		
Dukat holenderski	5.82	5.92
Dukat cesarski	5.84	5.94
Napoleondor	9.94	10. 4
Półimperjał rosyjski	10.27	10.37
Rubel rosyjski srebrny	1.54	1.64
„ „ papierowy	1.24¼	1.26¼
100 marek niemieckich	61.10	61.80
Srebro	— —	— —
Kupony w srebrze	— —	— —

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa	*10.46	4.05	—	8.—	4.50
Do Podwołoczysk	*10.27	*5.56	—	—	12.35
„ (z Podzamcza)	*10.47	—	—	*6.07	1. 9
„ Czerniowiec	—	11. 6	—	*6.30	12.20

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa	9.27	*5.36	11.33	7.50	—
Z Podwołoczysk	*9.19	*6.—	—	3.50	—
„ (na Podzamcze)	*10.26	2.28	—	3.20	—
Z Czerniowiec	*10.05	3.35	—	3.30	—

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa (z.peszt.)	*9.13	10.57	6.12	—	10.46
Do Wiednia (z. prg.)	5.40	*6.55	6.—	9.30	3.—
Do Prus	5.40	*6.55	—	8.15	9.30

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa	5.10	9.38	*6.48	2.33	—
Z Wiednia	*8.30	9.50	7.36	9.45	—
Z Warszawy	*8.30	—	—	9.45	5.27
Z Prus	*8.30	9.46	—	—	3.15

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, t. j. od szóstej wieczór do szóstej rano.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. października 1885.

Przyjazd do Lwowa.

Pociąg osobowy: o godz. 1. minut 5 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja. — O godz. 8 min. 5 przedpołudniem z Zwardonia, Chyrowa, Stryja. O godz. 4. min. 15 po połud. ze Zwardonia, Chyrowa Stryja, Stanisławowa, Husiatyna.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg osobowy: o godz. 7. min. 10 rano do Stryja. — O godz. 11. min. 25 do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna. — O godzinie 7. min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Zwardonia.

Przyjazd do Stanisławowa.

Pociąg osobowy: o godz. 8. min. 35 przed południem z Husiatyna. — O godz. 9. min. 2 przedpołud. ze Zwardonia, Stryja, Chyrowa. — O godz. 6. min. 2 z Husiatyna. — O godz. 5. min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 przed południem do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 10. min. — przed południem do Husiatyna. — O godz. 6. min. 28 wieczór do Stryja, Lwowa, Zwardonia. — O godz. 6 min. 50 wieczór do Husiatyna.

• Rubryka **„Nadesłane"** nie pochodzi od Redakcji która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

(Nadesłane.)

Tytuł dworski. Jego ces. ap. mość raczył najwyższem postanowieniem z d. 4. marca r. b. zezwolić c. k. dostawcy nadwornemu i burmistrzowi w Korneuburg, Franciszkowi Janowi Kwizdzie w. Hochstern, na używanie tytułu król. rumuńskiego dostawcy nadwornego.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20tu przeciw **boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu** (dyspepsji), **gastralgji, utracie sił i apetytu.** II) 1964

Znajduje się w głównych aptekach.

Wiedeń, dnia 27. marca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
Powszechny dług państwa.	złr. w. a.	
5% Renta papierowa po 100 złr.	85 35	85 50
„ srebrna po 100 złr.	85 35	85 50
4% „ z r. 1854 po 250 złr. w. a	129 50	130 50
5% „ 1860 po 500 złr.	139 40	140 —
5% „ 1860 po 100 złr.	140 25	140 75
„ 1864 po 100 złr.	170 75	171 25
4% Węgierska renta złota po 100 złr.	[illegible]	[illegible]
„ „ papier. 100	95 35	95 50
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie po 100 złr. m. k.	104 75	105 50
5% Bukowińskie „ 100	105 25	105 75
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 75	117 25
4% losy Cisańskie	124 —	124 50
Losy prem. poł. m. Wiednia	125 80	126 30
Listy zastawne.		
Bodencr. all. 5% [illegible]	126 25	127 —
[illegible]	[illegible]	[illegible]
Bank hipot. lwowski	[illegible]	[illegible]
Bank austr.-węgr. (Nation.)	[illegible]	[illegible]
Węg. Instyt. Bod.-Credit	[illegible]	[illegible]
Oblig. kom. Banku krajow. I. em	[illegible]	[illegible]

Priorytety kolejowe. · **Akcje bankowe.** · **Akcje kolejowe.** · **Losy.** [illegible]

Konkurs.

Gmina miasta Bolechowa pragnęłaby, ażeby w tem mieście osiedlił się drugi lekarz doktor medycyny obok istniejącego już od dawna lekarza miejskiego doktora medycyny, dotowanego stałą płacą z funduszów miasta i uposażonego prócz tego zwykłemi z posadą lekarza miejskiego nieroździelnemi dochodami.

W tym celu wyznaczyła gmina, ponieważ praktyka lekarska w ogóle nie jest tu tak intratną, ażeby drugi lekarz doktor medycyny sam o własnych siłach utrzymać się był w stanie, dla tegoż drugiego lekarza, w razie jeżeli się tu osiedli, takąż samą jak dla lekarza miejskiego stałą z funduszów miasta dotację, t. j. 400 zł. rocznie.

Który z panów doktorów medycyny w kraju więc miałby chęć osiedlenia się tutaj, jako drugi z funduszów miasta dotowany lekarz, tego zapraszamy niniejszem, ażeby swe należycie zainstruowane podanie wnieść zechciał najdalej do końca kwietnia 1886 u podpisanego magistratu.

Magistrat

Bolechów 25. marca 1886.

2126 1—1

Państwo Zassów pod Czarną przesyła za zaliczką

Sadzonki i nasienie leśne

Jednoroczną sosninę po 80 ct., dwuletnie świerki zł. 1.50, akacje zł. 2.50, olszynę 3 zł. za 1000 sztuk. Wyborne nasienie sosny zł. 1.30, świerka 67 ct. za 1 funt, oraz sprzedaje na miejscu piękny narybek **Karpi królewskich** po 1 zł. 50 ct. za kopę. 2019 3—?

LECZENIE Suchot, Zapalenia oskrzeli, Katarów, Słabości piersi, Skrofułów, etc.

Przez użycie **ZIAREK** z Kreozotu **SABOURDY** Apteka MESTIVIER 3, ulica de Choiseul, 3 **w Paryżu.**

We Lwowie w aptekach pp. Mikolascha i Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1618 1—?

C. k. uprzyw. galic. akcyjny

Bank hipoteczny

sprzedaje po kursie dziennym

5% Listy hipoteczne,

jakoteż

5% Premiowane Listy Hipoteczne

Zlecenia z prowincji wykonuje się odwrotną pocztą bez prowizji. 1833 21—48

Prawnik

obznajomiony z praktyką adwokacką i notarjalną, poszukuje zajęcia jako koncypient w biurze adwokackiem lub notarjalnem. Adres T. J. post. rest. Rzeszów. 2116 3—3

Skład fortepianów



Pianin i organów, jakoteż koncesjonowana **Szkoła muzyczna LUDWIKA MARKA** w rynku l. 9. I. piętro.

Nauka gry na fortepianie w III. oddziałach i 8 klasach, od początków do najwyższego wykształcenia. Nauka spiewu solowego, kompozycji i historji muzyki. Do składu nadeszły z najlepszych fabryk fortepiany Mignon, które pod 10letnią gwarancją się sprzedaje i wypożycza.

Sprzedaż na raty miesięcznie od 15 złr.

Nowe ozdobne Apollo: pianina i sławne amerykańskie organy pokojowe i kościelne fabryki Estey & Co. 1850 9—?

BUHAJE pełnej krwi szwajcarskiej 4-letniej są do sprzedania po miernej cenie w SOLINIE (pod Ustrzykami.) 2111 3—3

Słodowe rozystnie używane dla kaszlących, jakoteż wszystkie inne gatunki SORBETÓW TURECKICH rozsyła w puszkach cukiernia C. **Filaczyńskiego w Czerniowcach** po ct. 80 za 1 klg. 1 zł. 50 ct. za pół kilgr. cenie, za ¼ kilgr. 45 ct. Opakowanie bezpłatne. 1845 72—?

NAKŁADEM DRUKARNI POLSKIEJ:

Już opuściły prasę „Rozprawy w sejmie pruskim nad kwestją polską“

dosłowny przekład z urzędowego stenogramu, 14 arkuszy druku. Cena egzemplarza 1 złr.

Do nabycia w DRUKARNI POLSKIEJ ul. JAGIELLOŃSKA l. 16., w Administracji „GAZETY NARODOWEJ“ i we wszystkich księgarniach. 2072 3 6

Wprost z południowej Ameryki od producentów sprowadzoną **wyborną KAWĘ** poleca pod godłem **„SYRIUSZ“**

Skład kawy we Lwowie Artura Kościckiego Chorążczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie 1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60 na prowincji 4¾ kilo złr. 7.70 i 8.20 franko. Co miesiąca świeży transport. 1882 8—?

Nowe śledzie solone

wysyłam tłuste i świeże w pocztowych faseczkach 40—50 szt. pod gwarancją franco za pobraniem 2 zł. 1523 1—6 **L. Brotzen,** Greifswald a/Ostsee.

Sirop du Dr FORGET używa się z najpomyślniejszym skutkiem przeciw **kaszlom** uporczywym, **katarom, kokluszowi,** nerwowej irytacji naczyń płucowych i wszelkim cierpieniom piersiowym. Lekarze paryscy zawsze z pomyślnym skutkiem go przepisują. Łyżeczka od kawy jest dostateczną. Dostać można w Paryżu u dr. Chable, rue Vivienne, 36. We Lwowie w apt. pp. P. Mikolascha, Wewiórskiego dawniej Nahlika. 1614 10—30

Pariser Damen-Mieder (Corsets) bei Mme M. Weiss aus Paris Stadt, Neuer Markt (Mehlmarkt) No 2 1. Stock WIEN

Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w.

Centure po 6, 8, 10 do 12.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1) objętość piersi i grzbietu pod ramionami wzięta, 2) objętości kibici, 3) objętości bioder, 4) długości od miejsca pod ramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni. 2902 2—?

Wyszła druga serja Illustracji do Powieści Sienkiewicza

OGNIEM I MIECZEM

Trzecia Serja wyjdzie w marcu.

Całość 12 illustracji.

Cena całości 8 zł. duży format. | Cena całości 4 zł. mały format.

Z dniem 1. kwietnia cena będzie podwyższo na 10 zł. i 5 zł. w. a.

Nabywać można u 2048 2—3

E. TRZEMESKIEGO we Lwowie.

J. Drexler & Synowie

Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac polecają

Gotową pościel własnego wyrobu, oraz

Pościel zdrowia systemu dr. Jaegera

jakoto: **kołdry, kocyki, materace i poduszki** zewnątrz i wewnątrz **czysto wełniane.**

OWCZĄ WEŁNĘ do podszycia paltotów, kołder itp.,

Bieliznę męzką, także prawidłową systemu dr. Jaegera.

PŁÓTNA i stołową BIELIZNĘ, Schirtingi Schrolla,

Dywany angielskie, kapy i koce.

Webę King,

oryginalną, o 60prct. tańszą zaś trwalszą od płótna, sporządzoną z najprzedniejszej bawełnianej przędzy, tak zwanej „Drathgarn“.

Sztuka 20 met. 78 cent. szer. na grubszą bieliznę zł. 7.—
" " " 88 " na cienką bieliznę, poszewki i prześcieradła " . . .
Sztuka 15 met. 175 cmt. szer. na 6 prześcieradeł zł. 8 50
" 15 " 175 " " na 6 " cienk. " 11.80
" 15 " 200 " " na 6 prześcieradeł " 13.—
" 12.80

Cenniki i próbki franco.

1971 7—8

PAPIER FAYARD et BLAYN

60 lat powodzenia są dowodem skuteczności tego środka w leczeniu „katarów, irytacji piersiowych, reumatyzmu, zwichnień, ran, oparzeń, odcisków i nagniotków pomiędzy palcami“. 1623 9—?

We wszystkich aptekach. Hurtowna sprzedaż w Paryżu 30, ulica St. Merri.

Cierpiących na płuca, piersi, szyję i na suchoty i na astmę zwraca się uwagę na wypróbowaną przez lekarzy i tysiącami świadectw stwierdzoną skuteczność przeziernie w środkowej Rosji odkrytej rośliny medycznej i podług mego imienia „HOMERIANA“ nazwaną. Broszurę omawiającą jej użycie przesyła się bez kosztów franco. Pakiet ziółek Homeriany o 60 gramów, wystarczający na dwa dni kosztuje 70 ct. i w dowód prawdziwości opatrzony jest podpisem mego nazwiska. Paul Homero. Ostrzegam przed kupnem polecanej przez inne firmy sfałszowanych ziółek Homeriany. PAWEŁ HOMERO w TRYEŚCIE (Austrja), wynalazca i przyrządziciel jedynie prawdziwej rośliny Homeriany.

Skład we Lwowie w aptece Zygmunta Ruckera pod Srebrnym Orłem. 1267 3—20

Saxlehnera źródło wody gorżkiej

Hunyadi János

analizowana przez Liebiga, Bunsena, Frezeniusa, tudzież jako wypróbowana i wyśmienita ceniona przez znakomitości medycyny, a to: Bambergera, Koranyi, Lornisera, Moleschotta, Virchowa, Scanzoniego, Fauvela, Botkina, Zdekauera, Kosińskiego, Chałubinskiego Szokalskiego, Hugenbergera, Nussbauma, Esmarcha, Schultzego, Wunderlicha, Friedreicha, Spiegelberga i innych zasługuje słusznie na polecenie, jako

najskuteczniejsza i najwyśm. ze wszystkich wód gorżkich.

Uprasza się zawsze żądać wyraźnie 2109 1 -30

„Saxlehnera naturalnej wody gorżkiej“

ażeby uniknąć tem samem szkodliwej zamiany.

Do nabycia we wszystkich handlach wód mineralnych i w wielu aptekach.

Właściciel: **Andreas Saxlehner w Budapeszcie.**

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDELA

nowo odkryty

Proszek zamorski,

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karakony, moskale, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani śladu nie pozostaje.**

Prawdziwy i tanio do nabycia

w droguerji J. Andéla

13, zum „Schwarzen Hund“ Husgasse 13,

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11, **w Pradze.**

WE LWOWIE u Zyg. Ruckera w apt. pod Srebr. Orłem, J. Beiser apt. Piotra Mikolasch apt; pp. Hübner & Hanke skład materjałów apt. JANI: F. Weis. IRUMOSA: Uscher Sand. JAŚLE: R. Palca apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. RZESZOW: R. Wątrobski. ZAKOPANE: W. Riegelhaupt. ZŁOCZOW Jos. Gödl. W KRAKOWIE: J. Trauczyński apt., A Hawełka apt., E. Radler, Stockmar apt., W. Redyk, K Wiśniewski apt. TARNOPOL: F. Jamrogiewicz apt BRODY: Maks Reder apt CHODOROW: St. Daszkiewicz apt. FRYSZTAK: Jan Zaniewski apt., KUTY: Aleks Zagajewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz handel korzen, delikatesów i win. KOŁOMYJA: J. Sidorowicz apt. i E. Stenzel apt. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. TARNOPOL: E Frantz. 2132 1—12

MOLLA proszki seidlickie.

Tylko prawdziwe,

jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomuożona.

Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.

Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.

Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w ahndlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T.-Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak i A. Reder apt., w Brzeżanach: J. W. Łobos apt., w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Górahumora: A. Botezat apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt, K. Wiśniewski apt., w Mielnicy: Mich. Krokowski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Przemyślanach: E. Baranowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Serecie: J. Dempniak, W. Linde apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt., w Solka: Jędrzej Gaina, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Storożyńcu: Ph. Füllenbaum apt., w Tarnopolu: E. Frantz, F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: W. Müldner & Cmp., Wierzyski & Pion, w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann. w Złoczowie, F. Pettesch apt. 1843 6—13

Wyprzedaż róż

1023 3—3

tylko w **doborowych najlepszych gatunkach starszych, nowszych i najnowszych po rok 1885,** w silnych pysznych egzemplarzach po największej części z wazonków podług mego wyboru dowolnego, jednakowoż zmięszane ze wszystkich familii.

Róże krzaczyste uszlachetnione	10 szt.	.	2 zł.
" "	100 szt	.	18 zł.
Wysokopienne " z wszystkich " klasa jed. lub 2 kor.	10 szt		5 zł.
" " " "	100 szt.		46 zł.

Dalej piękne **drzewa** do obsadzenia dróg, owocowe, lipy, czerwono kwitnące kasztany, rośliny głogu na żywe płoty pod adresem: **Baum & Rosenschulz Poric w Solnitz Czechy.** — Katalogi franco.

Wiedeń. — „Hotel Mètropole.“

Ringstrasse, Franz-Josefs-Quai. **Wielki hotel pierwszorzędny.**

300 pokojów i salonów (od 1 zł. wyżej), winda osobowa, czytelnia zaopatrzona w dzienniki wszystkich krajów (także i „Gazetę Narodową“), stacja tramwaju przy domu, omnibus hotelowy przy dworcach kolejowych. Przy dłuższym pobycie pomieszkanie po zniżonych cenach.

1321 24—40 **L. SPEISER,** dyrektor.

Tonangebend, unterhaltend und nützlich ist

Der Bazar

Illustrirte Damenzeitung.

Preis vierteljährlich 2½ Mark. (in Oesterreich nach Cours.)

Monatlich 2 Doppel-Nummern in reichster Ausstattung **Mode, Handarbeiten, Schnittmuster, Colorirte Modenbilder.** Romane und Novellen von ersten Schriftstellern. **Prachtvolle Illustrationen.**

Alle Postanstalten und Buchhandlungen nehmen jederzeit Bestellungen an. Einzelne Nummern zur Ansicht versendet franco die Administration des „BAZAR“ BERLIN W.

1347 1—4

Egzystujący od 1805 roku

Zakład ogrodniczy C. Ulrich

w WARSZAWIE, ulica Ceglana Nr. 3.

poleca ze zbliżającą się porą sadzenia, znaczne zapasy drzew owocowych, drzew i krzewów ozdobnych, róż piennych nizko szczepionych itp. z własnych obszernych szkółek w Górcach pod Warszawą. Katalogi na żądanie odwrotną pocztą przesyła się franco. 2112 1—6

Na wystawach rolniczo-przemysłowej i ogrodniczej, odbytych w roku zeszłym w Warszawie, szkółki moje otrzymały oprócz nagród pomniejszych **3 medale złote i medal srebrny wielki Ministerjum dóbr państwa.**

Galic. Bank kredytowy

we Lwowie przy ulicy Jagiellońskiej l. 3.

począwszy od dnia 17. listopada 1885

wydaje

ASYGNATY KASOWE

4% z 30dniowem wypowiedzeniem

5% z 90dniowem wypowiedzeniem

1841 5—?

Dyrekcja.

Przedruk nie będzie opłacony.

Neusteina ocukrzone Pigułki przeczyszczające świętej Elżbiety.

NEUSTEINA pigułki ocukrowane KREW CZYSZCZĄCE ŚWIĘTEJ ELŻBIETY

Przed wszystkiemi tym podobnemi preparatami mają pierwszeństwo, albowiem nie zawierają one w sobie żadnych szkodliwych substancyj, używane z najlepszym skutkiem w chorobach spodnich organów ciała, przeciw zimnicy, chorobom organów piersiowych, chorobom naskórnym, chorobom ocznym, chorobom mózgu i ust, chorobom dziecięcym, chorobom kobiecym; sprawiają lekkie rozwolnienie, przeczyszczając krew, żaden środek leczniczy nie jest tak korzystnym, a przytem zupełnie nieszkodliwym, ażeby

ZATWARDZENIE

usunąć, to niezawodne źródło prawie wszystkich chorób. Z powodu że się biorą w formie ocukrzonej, dzieci chętnie zażywają. Pigułki te zostały odszczególnione pochwalnem świadectwem radcy dworu profesora PITHA.

Pudełko zawierające 15 pigułek kosztuje 15 ct., rulonik zawierający 8 pudełek, zatem 120 pigułek, kosztuje 1 złr.

Przestroga. Każde pudełko na którem nie znajduje się firma „Apotheke zum heiligen Leopold“ a na stronie odwrotnej marka ochronna jest falsyfikatem, przed kupnem których się ostrzega.

Należy się pilnować, czy nie kupuje się zły, nieskuteczny lub nawet szkodliwy preparat. Należy żądać wyraźnie „Neusteina Elisabeth-Pillen“ te bowiem na obwinięciu opatrzone są obecznym podpisem.

Philipp Neustein Apotheker

Główny skład we Wiedniu: „Apotheke zum heil. Leopold Ph. Neustein, róg Plankengasse i Spiegelgasse.

Skład we Lwowie w apt. Mikolascha, Z. Ruckera i J. Beisera.

1411 11—24

Ciągnienie już w przyszłym Miesiącu

Kincsem LOSY po 1 zł. | 11 losów tylko 10 złr.

Główna wygrana w gotówce

50.000 złr.

10.000 złr., 5000 złr. po odtrąceniu 20% 4788 wygranych w gotówce.

Kincsem-Losy można dostać:

w biurze loteryjnem węgierskiego Jockey-klubu, Budapest, Waitznergasse 6.

2080 3—40

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej.“